

Przed wyborami do parlamentu.

W styczniu 1912 r. odbędą się wybory do parlamentu. Okręgi wyborcze kaszubskie t. j. kartuzko-wejherowsko-pucki i kościersko-starogardzko-tczewski są dla nas pewne. Posłem pierwszego okręgu jest p. Roman Janta-Półczyński z Zabiczyzna w Księżstwie, drugi zaś okręg zastępuje w parlamencie p. Brejski, wydawca „Gazety Toruńskiej“ i „Wiarusa“ wychodzącego na obczyźnie w Bochum. Przed kilku tygodniami rozeszła się wieść, że dotychczasowi posłowie nie chcą nadal kandydować. Ten, który znając stosunki i ludzi na Kaszubach myślał, że będzie trudno znaleźć stosownych kandydatów dla okręgów kaszubskich, przekonał się wnet, iż mocno się omylił. Komitety wyborcze i wyborcy sami nie potrzebowali wcale szukać kandydatów.

Z najrozmaitszych okolic zgłosili się wprost lub za pośrednictwem innych najrozmaitsi ludzie, którzy czują w sobie zdolność i powołanie do zastąpienia nas w parlamencie.

Tym razem w tej walce publicznej i tajemnej o kandydata nie chcemy brać czynnego udziału. Uważamy bowiem tymczasowo jako najgłówniejsze zadanie ludzi pracujących nad odrodzeniem Kaszub pracę kulturalno-oświatową i pracę na polu społeczno-ekonomicznem.

Lecz z dwóch przyczyn jesteśmy zmuszeni zająć pewne stanowisko wobec nadchodzących wyborów. Podpadło nam, że żaden z tych kandydatów, którzy się starają o mandat poselski na Kaszubach, nie pytał się wcale o to, czy przekonania jego społeczno-polityczne lub osoba są wyborcom sympatyczne; stara on się tylko o to, ażeby uzyskać poparcie kilku wpływowych ludzi, wychodząc z słusznego niestety zapatrywania, że Kaszuba głosuje podług komendy. Ponieważ w dodatku okręgi nasze są zupełnie pewne, amatorów nie brak. Przy ruchliwej i energicznej agitacji osoba nie krępująca się zbyt wieloma skrupułami etycznymi łatwo u nas zdobyć może krzesło poselskie bez względu na kwalifikacje swe. Dla demagogów jest u nas bardzo wdzięczne pole.

Zadaniem zatem tych osób, którzy się zajmują pracą oświatową

na Kaszubach, będzie w przyszłości także uświadamianie Kaszubów pod względem społeczno-politycznym. Posłowie z okręgów kaszubskich powinni być w *rzeczywistości przedstawicielami* ludności odrębnych okręgów.

Jeszcze bardziej zmusza nas druga okoliczność do wypowiedzenia zdania naszego. Po raz pierwszy chce pewna partya polityczna postawić na Kaszubach kandydatów swoich. Narodowe Stronictwo Ludowe, składające się z resztą z kilkunastu tylko ludzi, którzy podług naszego zdania zupełnie niepotrzebnie założyli osobną organizację polityczną, zwróciło się do dwóch panów na Kaszubach z zapytaniem, czy nie chcą może przyjąć z rąk N. St. L. kandydatury w okręgach kaszubskich. Krok ten Narodowego Stronictwa Ludowego uważamy za szkodliwy i wprost niebezpieczny. Nasz lud kaszubski nie jest tak dalece uświadomiony, ażeby mógł bawić się w politykę partyjną. Mamy u nas bardzo mało ludzi, którzy się zajmują pracą społeczną. Wprowadzenie pierwiastków partyjnych do walki wyborczej doprowadziłoby koniecznie do rozdwojenia sił. Pomiędzy wyborcami nastąpiłoby zamieszanie a korzyść z tego mieliby tylko centrowcy. Jeżeli jakaś partja — nie chodzi nam o to, czy konserwatywna czy demokratyczna — szuka sobie nowego pola do działania, to radzimy jej, szukać tego pola *poza* granicami Kaszub.

Mamy uzasadnioną nadzieję, że na Kaszubach nikt nie przyjmie mandatu z rąk jakiegokolwiek bądź stronictwa.

Przy obecnych wyborach nie wypowiadamy się za żadnym z wymienionych dotychczas kandydatów z przyczyny na początku przytoczonej. Wyrażamy tylko nadzieję, że przyszli posłowie z okręgów kaszubskich pamiętać będą i po wyborach o swoich wyborcach. Zwłaszcza poseł kartuzko-wejherowsko-pucki powinien się energiczniej zajmować pracą w swoim okręgu, bo tam najwięcej odczuwają brak ludzi pracujących na niwie narodowo-społecznej. Zaznaczamy jeszcze raz, że posłowie muszą dokładnie znać ludzi tutejszych i być dobrze obeznani z odrębnymi częściami stosunkami na Kaszubach, jeżeli praca ich w okręgu ma być pomyślną.

Spółki kaszubsko-pomorskie w roku 1910.

Umieszczając w numerze kwietniowym „Gryfa“ artykuł o „Bankach ludowych“ na Pomorzu, nie mogliśmy uwzględnić rezultatów za rok 1910., ponieważ je Patronat Związku Spółek Zarobkowych publikuje dopiero na początku jesieni. — Rezultaty za rok 1910. są właśnie dla młodych banków kaszubskich tak świetne, że nie możemy oprzeć się pokusie, by ich w „Gryfie“ nie podać do szerszej wiadomości.

Nasamprzód jako uzupełnienie wspomnianego powyżej artykułu, podajemy zestawienie banków polskich Pomorza — oddzielnie dla Pomorza Południowego i Północnego (Kaszub, — cf. Gryf, 1910, str. 98.) — razem z najważniejszymi cyframi bilansowemi z końca roku 1910. — Przy tej okazji prostujemy niedokładność, która zaszła w artykule kwietniowym. Mianowicie opuściliśmy tam przez pomyłkę z szeregu spółek Pomorza Południowego Bank ludowy w Gostoczynie. Chociaż błąd ten nie bardzo zaważył dla małych cyfr banku tego, to jednak w obliczeniach artykułu niniejszego Bank ludowy w Gostoczynie uwzględniliśmy, także o ile chodzi o rok 1909.

Tab. I. Banki ludowe w dniu 31. XII. 1910.

	Siedziba	Kapitał obrot.	Udziały	Rezerwy	Depozyta
1.	Pelplin	2.924.313	40.301	88.294	2.783.927
2.	Brusy	2.772.641	218.854	185.255	2.311.197
3.	Starogard	2.100.666	69.236	96.223	1.932.270
4.	Tuchola	1.977.224	45.781	71.656	1.852.185
5.	Śliwice	1.820.732	155.119	149.404	1.513.792
6.	Czersk	1.744.842	138.754	58.887	1.464.011
7.	Łęg	1.289.981	28.369	11.543	1.200.170
8.	Złotów	674.523	13.438	15.512	644.746
9.	Komorsk	636.012	3.421	3.455	629.135
	Do przeniesienia	15.940.934	713.273	680.229	14.331.433

	Siedziba	Kapitał obrot.	Udziały	Rezerwy	Depozyta
	Z przeniesienia	15.940.934	713.273	680.229	14.331.433
10.	Lubiewo	589.093	5.402	3.211	550.419
11.	Drzycim	547.438	16.476	13.934	458.029
12.	Świecie	499.223	3.256	9.190	456.101
13.	Nowe	433.204	41.615	17.637	373.912
14.	Osiek	428.923	10.633	13.279	404.968
15.	Więcbork	418.555	2.223	2.625	413.371
16.	Gniew	416.510	7.198	6.414	385.295
17.	Skórcz	404.312	7.059	6.031	388.763
18.	Tczew	396.142	14.737	3.325	376.989
19.	Zblewo	389.669	6.822	12.244	364.112
20.	Wiele	328.886	10.033	4.315	310.763
21.	Lubichów	321.903	7.631	8.811	288.776
22.	Jeżewo	304.960	2.376	3.927	298.423
23.	Gruczno	186.355	2.155	2.828	176.964
25.	Gostoczyn	179.626	504	1.405	177.716
	Pomorze Połudn.	21.785.733	851.393	789.405	19.786.016
1.	Gdańsk	1.104.361	40.891	41.264	1.021.875
2.	Wejherowo	823.410	20.432	10.213	784.424
3.	Chmielno	801.046	16.925	29.352	754.679
4.	Sierakowice	513.449	13.939	13.727	482.540
5.	Kościerzyna	489.399	8.732	19.170	461.042
6.	Stężyca *)	440.625	7.514	2.701	424.847
7.	Puck	222.448	7.692	1.193	211.513
8.	Skarszewy	211.904	2.087	3.577	197.089
9.	Lipusz	204.499	4.311	3.296	181.795
10.	Sopot	167.193	1.454	1.079	134.100
11.	Kartuzy	74.823	1.732	717	63.870
12.	Żukowo	32.692	400	297	30.180
	Pomorze Północne	5.085.849	126.109	126.586	4.747.954
	Pomorze	26.871.582	977.502	912.991	24.533.970

*) Bank ludowy w Stężycy nie nadesłał Patronatowi sprawozdania, dlatego umieszczono rezultaty za rok 1909.

Jeżeli cyfry powyższe porównamy z cyframi artykułu kwietniowego (cf. str. 99. „Gryfa“), stwierdzimy, że jedne banki rozwijały się szybciej, drugie wolniej, że niema jednak ani jednego, któryby nie postąpił wogóle w rozwoju. — Co do liczby Banków ludowych należących do Związku, to liczba spółek na Pomorzu Południowem nie uległa żadnej zmianie, na Kaszubach natomiast przybyła nowa spółka, i to Bank ludowy w Żukowie.

Aby lepiej uwidocznic rozwój spółek i aby móżd porównać rezultaty jednej ziemi z drugą, zrobiliśmy zestawienie zawarte w tab. II. Umieściliśmy tam ogólne sumy za rok 1909 i za rok 1910 i obliczyli oprócz tego wzrost w ciągu roku 1910 w procentach.

Tab. II. Rozwój spółek w roku 1910.

	Dzielnica	Kapitał obrot.	Udziały	Rezerwy	Depozyta
<i>a) Stan z 31. XII. 1909.</i>					
1.	Pomorze Północne . .	3.936.980	99.696	91.760	3.673.276
2.	Pomorze Południowe .	18.763.006	777.428	670.498	16.892.830
3.	Wschd. część Prus Zach.	19.594.992	1.306.747	1.031.509	16.885.594
I.	Prusy Zachodnie . .	42.294.978	2.183.871	1.793.767	37.451.700
II.	Księstwo Poznańskie .	156.269.035	16.830.440	6.223.180	128.714.137
<i>b) Stan z 31. XII. 1910.</i>					
1.	Pomorze Północne . .	5.085.849	126.109	126.586	4.747.954
2.	Pomorze Południowe .	21.785.733	851.393	789.405	19.786.016
3.	Wschd. część Prus Zach.	22.304.067	1.401.655	1.196.700	19.149.670
I.	Prusy Zachodnie . .	49.175.649	2.379.157	2.112.691	43.683.640
II.	Księstwo Poznańskie .	178.356.731	18.290.610	7.119.626	148.461.781
<i>c) Wzrost procentualny.</i>					
1.	Pomorze Północne . .	+ 29,18% _o	+ 26,49% _o	+ 37,95% _o	+ 29,26% _o
2.	Pomorze Południowe .	+ 16,11% _o	+ 9,51% _o	+ 17,82% _o	+ 17,13% _o
3.	Wschd. część Prus Zach.	+ 13,83% _o	+ 7,26% _o	+ 16,01% _o	+ 13,40% _o
I.	Prusy Zachodnie . .	+ 16,27% _o	+ 8,94% _o	+ 17,78% _o	+ 16,45% _o
II.	Księstwo Poznańskie .	+ 14,13% _o	+ 8,72% _o	+ 14,40% _o	+ 15,32% _o

Nadzwyczajny wzrost kapitałów w spółkach kaszubskich, o wiele większy niż w spółkach innych okolic, jest nadto widoczny, aby

się nad nim szerzej rozwodzić. O milion sto pięćdziesiąt tysięcy marek podniósł się kapitał obrotowy! — Szczególnie jednak podkreślamy fakt, że kapitał własny spółek kaszubskich wzrósł znacznie od kapitału obcego, od depozytów. Nad stosunkiem kapitału własnego do obcego rozwodziliśmy się w artykule poprzednim (patrz „Gryf“, 1910, str. 100. i nast.) bardzo obszernie. Wyjaśniliśmy tam, dlaczego stosunek ten w spółkach kaszubskich jest gorszy niż gdzie indziej. Obecnie możemy z zadowoleniem stwierdzić, iż stosunek ten w ciągu roku 1910. znacznie się polepszył, i to mimo tego, że w wszystkich innych okolicach stosunek kapitału własnego do obcego się pogorszył. Kapitał własny (udziały i rezerwy) wzrósł w bankach kaszubskich o 31,99%, kapitał obcy zaś tylko o 29,26%. Wobec tego wystarczy porównać rezultaty dla Księstwa, gdzie n. p. udziały wzrosły tylko o 8,72%, aby się przekonać, jak umiejętnie pracują banki kaszubskie nad wzmocnieniem swych podstaw.

Pozatem jeszcze jeden fakt świadczy o bardzo korzystnym rozwoju spółek kaszubskich. W zeszycie kwietniowym „Gryfa“ wskazaliśmy, iż większego prawie znaczenia w spółkach jest liczba członków niż ilość kapitału i stawiliśmy dalej jako główne zadanie spółek kaszubskich przyciąganie jak największej liczby deponentów (cf. str. 103.). Jak się banki kaszubskie z tego zadania w ciągu roku 1910. wywiązały, wykazuje nam następujące zestawienie.

Tab. III. Członkowie i deponenci w roku 1909. a 1910.

	Dzielnica	Członkowie	Deponenci
<i>a) Stan z 31. XII. 1909.</i>			
1.	Pomorze Północne	2.971	4.052
2.	Pomorze Południowe	11.449	14.963
3.	Wschodnia część Prus Zachodnich	11.302	14.497
I.	Prusy Zachodnie	25.722	33.512
II.	Księstwo Poznańskie	72.380	123.345

	Dzielnica	Członkowie	Deponenci
--	-----------	------------	-----------

b) Stan z 31. XII. 1910.

1.	Pomorze Północne	3.432	5.079
2.	Pomorze Południowe	12.335	17.281
3.	Wschodnia część Prus Zachodnich	12.015	16.087
I.	Prusy Zachodnie	27.782	38.447
II.	Księstwo Poznańskie	79.925	137.419

c) Wzrost procentualny.

1.	Pomorze Północne	+ 15,520/0	+ 25,350/0
2.	Pomorze Południowe	+ 7,740/0	+ 15,490/0
3.	Wschodnia część Prus Zachodnich	+ 6,310/0	+ 10,950/0
I.	Prusy Zachodnie	+ 8,010/0	+ 14,730/0
II.	Księstwo Poznańskie	+ 10,000/0	+ 11,410/0

Pół tysiąca blisko nowych członków i przeszło tysiąc nowych deponentów, — oto rezultat roku 1910. Wzrost był i tu znacznie większy niż w Księstwie i innych częściach Prus Zachodnich.

Nakoniec wreszcie przyjrzyjmy się czystem zyskom, jako owocom pracy rocznej. Z tych także banki kaszubskie najzupełniej mogą być zadowolone. Czysty zysk bowiem podniósł się z 28.200 mrk. na 40.876 mrk. Jak roku poprzedniego tak i teraz użyto zysków głównie na wzmocnienie rezerw, — 32.258 mrk. bowiem, czyli 790/0, przekazano do funduszków rezerwowych. — Takie rezultaty najlepiej przemawiają za bankami kaszubskimi i wymowniejsze są od pochwał choćby najgłośniejszych.

Dr. P. Spandowski.

Wdzydze i tamtejsza wystawa kaszubska w wrześniu 1911.

Wdzydze (Sanddorf Kr. Berent) już przedtem były znane jako teren pracy państwa Gulgowskich. Leżą wprawdzie w zapadłej, ale nader charakterystycznej okolicy. Dojechać tam trudno; od Kościerzyny wynosi odległość ca. 14 km., ale dotrzeć tamdotąd od kolei

Chojnicko-Lipuskiej, na to potrzeba już pewnej energii sportowej. Kto ma już nieco wprawne oko na indywidualną piękność południowych Kaszub, ten wycieczki takiej, aczkolwiek uciążliwej, nie pożałuje. Od strony Wiela prowadzi droga wzdłuż prawego brzegu wielkiego, ponurego Wdzydzkiego jeziora. Przedarte jest ostrowami, a długie szyje wrzynają się głęboko w kraj. Na środku sterczą wysokie, piaszczyste do wydm morskich podobne wyspy. Po prawej i lewej stronie ciągnie się charakterystyczna puszcza południowo-kaszubska, ca. 25 km. szeroka, aż het do Konarzyn i Wawrzyńca. Jedynie na szarym wrzosie i ponurych chojarach, przez lud „gaguszami“ nazwanych, oko spocząć może. Na całej przestrzeni spoczywa ponura cisza, jak w puszczy, a od jeziora idzie monotony szum, jak od morza. Nad południowym cypłem, tam gdzie Czarna Woda z jeziora wypływa, leży gburska wieś Borsk, opodal dalej Kliczkowy i Górki; tutaj jeszcze uprawa roli się opłaca. Wsie też czynią wrażenie dobrze zagospodarzonych i stosunkowo zamożnych osad; ale wioski dalej na północ nad samym jeziorem położone: Rybaki (Weitsee), Lipa (osada, składająca się właściwie z jednego tylko gospodarstwa), Zabrody, Gołuć, Wdzydze, to wsie iście rybackie. Osady, mianowicie Wdzydze charakterystycznie „roztrzęśte“ na wysokim, pagórkowatym brzegu jeziora, ulice, jak w Jastarni, o iście Helskim piasku. Dawniej posiadali tutejsi osadnicy także rybitwę na Wdzydzkim jeziorze i mieli stąd łatwe i dobre wyżywienie. Ale od czasu, jak jezioro to przeszło na własność fiskusa, skasowano wszelką prywatną rybitwę (tych -- było ich 8 -- co prawo swoje wykazać mogli dokumentami, sptacono.) Nastaly teraz dla wsi tych gorsze czasy. Z jeziora niczego teraz brać nie można, a jałowa gleba wyżywienia nie daje. Dlatego wychodzi znaczny procent ludności w lecie na zachód, szukając tam pracy i zarobku.

W Zabrodach przeprowić się trzeba przez Olpuskie ramię jeziora na drugą stronę *). Tutaj leżą na trzech pagórkach „roztrzęśte“ Wdzydze. To jest miejsce wystawy i właściwy teren pracy pań-

*) Od trzech lat kursuje tu pram.

stwa G. Przyznać trzeba, iż mimo tak niedogodnej komunikacji wystawa ta jedynie tutaj jest na miejscu: Jedynie na tle powyżej określonego krajobrazu dać mogą zbiory, nagromadzone w muzeum kaszubskim widzowi właściwy obraz „pewnego rodzaju“ kultury ludowej kaszubskiej. Tutaj zrozumieć można ów ideowy proces, w jakim odbyła się praca państwa G., t. j. od studyowania przyrody i zabytków do nowoczesnych, artystycznych wyrobów, które widzimy wystawione w górnych pokojach szkoły. Tutaj nareszcie ocenić można doniosłość pracy pp. G. pod względem społecznym i ekonomicznym dla tamtejszej ubogiej ludności.

Trzy rzeczy są w Wdzydzach godne widzenia. 1. Dom mieszkalny pp. G. Z prymitywnego budynku z drzewa stworzono za pomocą przybudowań i altanek wcale gustowną wilkę, przypominającą potrosze domy „szwarzwaldzkie“. Urządzenie wewnętrzne jest „kaszubskie“ (w nowożytnym znaczeniu), świadczące o artystycznym smaku mieszkańców. 2. Obok stoi „muzeum“: stara kaszubska „chęcz“ z wielkim szczytowym wystawkiem, mieszcząca zbiory, t. j. zabytki minionej epoki kultury ludowej na Kaszubach. O muzeum tym pisano już swego czasu w Gryfie I, 7. Od tego czasu liczba zbiorów dosyć się powiększyła; mianowicie znajduje się tam kilku ciekawych okazów swojskiego rzeźbiarstwa i kilku egzemplarzy obrazów malowanych na szkle. 3. Najciekawsza część wystawy znajduje się w szkole. W osobnym pokoju na piętrze mieszczą się owe znane „hafty“ pani G., oprócz tego wyroby garncarskie, nowa próba wznowienia dawnego przemysłu domowego z zastosowaniem do nowoczesnych wymagań, tak co do technicznej, jak artystycznej strony. O haftach, które dzisiaj w wyższych sferach niemieckich mają popyt wielki, pisano już kilka razy w Gryfie. I dzisiaj jest nasz sąd o nich ten sam. Wartość tych rzeczy nie polega tak na technicznej stronie, jak na oryginalności motywów. Tego momentu zwykle u nas się nie docenia. Jedna ściana jest zawieszona obrazami, szkicami samej pani G. Najlepiej prezentują się „pejsaże“. Dobrze uchwyciła artystka charakter krajobrazu południowo-kaszubskiego. W przeciwległym pokoju, także na piętrze, umieścił pan

nauczyciel Lewandowski z Rybaków swoje domowe wyroby rzeźbiarskie. Śliczne to rzeczy, doskonale i subtelnie wykonane, — ale nie oryginalne. Różne okazy roboty koszykarskiej, także tutaj umieszczone, świadczą o sprytnym wznowieniu i tego rodzaju zaniedbanego przemysłu domowego.

W dwóch dolnych pokojach widzimy coś nowego: niejako nową fazę w pracy pp. G. Są tutaj umieszczone nowożytnie krosna systemu pani Hamkens. Dopiero teraz sprowadzono 2 większe i jeden mniejszy egzemplarz, by robotę tkacką móżdź prowadzić na większą skalę. Jaka to różnica między tymi nowożytnymi krosnami, a naszymi prymitywnymi! Na naszych jest to już rzecz arcytrudna robić „na cztery nice“, na tamtych nawet robić można na ośmiu; pozatym mają wygląd wprost delikatny i połowę tego miejsca zajmują co nasze. Jedne z większych krosen są tak zbudowane, iż służyć mogą na krosna zwyczajne (Flachwebstuhl) i na krosna stojące (Hochwebstuhl), tak iż postawa idzie z góry do dołu. Wyrabiać można na nich nawet gobeliny i smyrneńskie kobierce. Przez zaprowadzenie krosen systemu Hamkens ów przemysł tkacki, przez pp. G. w Wdzydzach wznowiony, należyce rozwinąć i opłacać się może. Robota bowiem na naszych krosnach, zmusna i zabierająca dużo czasu, mimo wszelkich zalet, absolutnie się nie opłaca i z fabryczną co do taniości konkurować nie może. Wobec tego spodziewać się można, że teraz Wdzydzkie wyroby tkackie i u nas więcej się spopularyzują, zwłaszcza, że także wyrób przedmiotów praktycznych, nie tylko luksusowych, jest możliwy, i to w przystępnych cenach. Wcale jest rzeczą możliwą, że wiele artykułów kościelnych może być w przyszłości z Wdzydz sprowadzane, zamiast z innych stron.

Wystawa w Wdzydzach jest ponownym dowodem, że praca pp. G. idzie zawsze naprzód, zawsze się rozwija. Jest ona ważnym momentem w postępie kulturalnym Kaszub, a przede wszystkim świadectwem energii i celowości jej twórców.

J.

Celtowie nad morzem bałtyckiem.

Wiadomości nasze co do zaludnienia południowych brzegów morza bałtyckiego w czasach przedhistorycznych są jeszcze bardzo niepewne. Jedni twierdzą, że początkowo mieszkali w tych stronach szczepy germańskie graniczące na wschód z prusko-litewskimi plemionami, drudzy, że mieszkali tu pierwotnie Słowianie, a szczepy Giermanów mieszkające tu za czasów Tacyta były tylko najeźdźcami którzy po zdobyciu kraju, Słowianom zwierzchnictwo swoje narzucili; zaś po ich ustąpieniu Słowianie się znowu wyswobodzili. Zupełnie nowe zdanie wypowiedział niedawno temu rosyjski uczony akademik A. A. Szachmatow w pracy swojej, znajdującej się w *Archiv für slavische Philologie* tom XXXIII str. 51—99: „Zu den ältesten slavisch-keltischen Beziehungen“. Krótkie streszczenie owej pracy zamyślamy podać na tych łamach, ponieważ uwzględnia i nasze strony a nie będzie czytelnikom po większej części zapewne znane. Zaznaczyć nam atoli wypada, iż nie piszemy się bynajmniej na wszystkie zdania Szachmatowa, chociaż się wstrzymujemy, jako niefachowcy, wszelkiej krytyki.

Szachmatow początkuje w ten sposób, że Giermanowie nazywali swoich słowiańskich sąsiadów Wendzi. Imię to zachowało się u Tacyta jako Veneti, u Pliniusza jako Venedi, u Ptolomeusza jako: *Οὐενέδαι*. Prócz tego imię to jest znane w Europie: Veneti albo Venetes zwie się szczep Galów nad atlantykiem, Veneti zwie się plemię iliryjskie w okolicy dzisiejszej Wenecyi. Także i w Bawaryi mieszkał zapewne szczep „Venetów“, co wynika z nazwy „lacus Venetus“ (Bodensee) u Pomponiusza Mela, podług dokumentu Winidum 1010 w wschodnio-południowej Bawaryi (Haschinga, quae aliter Winidum nuncipatur), dokumentnie Winidowa, w VIII i XI stuleciu = Würmsee, jezioro leżące w stronie wschodnio-południowej od Monachium, Venetidunum, starej nazwie zamiast Windberg w Bawaryi i innych. Ponieważ Wenedzi bawarscy i galijscy Celtowie być musieli, gdyż nazwę „Veneti“ wywieść może w preko-

nywający sposób z celtyckiego (pochodzi z celtyckiego *venos* = przyjaciel, *venja* = przyjaźń) więc wszystko przemawia za tem, że nazwa powyższa jest pochodzenia celtyckiego: Wenedzi ilyryjscy nosiliby zatem nazwę celtycką, a Wenedzi nad morzem bałtykiem wskazywaliby na ludność celtycką, mieszkającą w tychże stronach.

Dalsze wskazówki na poparcie swego zdania znalazł Szachmatow w wielkiej liczbie nazw miejscowości.

Nazwy miejscowości w nadrzeczu Wisły.

Vistula, Vistla (u Pliniusza) = Wisła. Osnowa celtycka *veis- vis-*, będąca często w języku celtyckim osnową nazw rzek n. p. *Visurgis* = Wesera; *Visera* = Werra, *Viser* = la *Vis* (we Francji) *Vissa* = Wisse, Wise, Wiese, Weiss (rzeki w Niemczech).

Nida, rzeka poboczna po lewej stronie Wisły ponad jej źródłami. Porów. w celtyck. jęz. *Nida* = *Nidda*, rzeka poboczna *Mena*, *Nied*: rzeka poboczna *Saar'y*.

Morawica, stara nazwa Czarnej Nidy, strugi, wpływającej do Nidy; porów. *Morawica* (*Mohra*) rzeki pobocznej *Opy* (*Oppa* = *Opawa*), wpływającej do *Odry*; *Morawa*, rzeka poboczna *Dunaju*, *Morawa* w *Serbii*.

Mroga, struga wpływająca do *Bzury*, rzeki pobocznej po lewej stronie Wisły; nazwisko powstało z *Morga*. Porów. w celtyck. *Morga* (= la *Morge*) wpływającej do *Lemanu* (*Genfer See*); *Morges*, rzeka poboczna *Izery* w *Francji*; *Morge*, rzeka poboczna *Alii* (*Allier*); *Murg* rzeka poboczna *Renu* (i innych dużo).

Pissa, rzeka poboczna *Bzury*: porów. w celtyck. *Pissis* (la *Pisse*) struga wpadająca do *Wareny* (*Varenne*) we *Francji*.

Łupia, rzeka poboczna *Bzury*: porów. w celtyck. *Lupia* (= *Lippe*, rzeka poboczna *Renu*, le *Loup* w departamencie *Alpes maritimes* we *Francji*).

Dbra, dzisiaj *Brda*, rzeka poboczna po lewym brzegu Wisły; porów. w celtyck. *Dubra* (= *Tauber*, rzeka poboczna po lewym brzegu *Menu*), galijskie *Vernodubrum* (dzisiaj *Verdoubles*), irlandzkie *Dobur* i *dobar*; bretońskie *dour* = „woda“.

- Brahe niemiecka nazwa Brdy: porów. w celtyck. Bragos w Bragodunum nad Bregą (Brege) w Badenyi i nad rzeką „Bragissa“ (Brückeback albo Bregnitz w Nassau.)
- Wda, rzeka poboczna po lewym brzegu Wisły; porów. w celtyck. Vida (= Wied, struga wpadająca do Renu) Vidula (= la Vesle, poboczna rzeka Ezny (Aisne).
- Sola, rzeka poboczna po prawym brzegu Wisły. Porów. polskie: Sola (= Saale, poboczna Łaby). Izala, rzeka we Węgrzech, w celtyck. Salia (= Sella w Hiszpanyi, Seille, poboczna Mozeli).
- Raba, rzeka poboczna po prawym brzegu Wisły; porów. Raba (= Raab, poboczna Dunaju) w celtyck. Arabo(n), starożytne Ἀραβών.
- Arva, struga wpadająca do Popradu, rzeki pobocznej Dunajca, wpływającego z prawej strony do Wisły: porów. w celtyck. arvos = prędkie, Arva (l' Erve, l' Arve, l' Auve we Francyi).
- Bren, rzeka poboczna po prawym brzegu Wisły: porów. w języku celtyck. brennō = „burzyć się, wzdymać się, kipiec“ (irl. brennim „płynę“), Brinta (= Brenta w północnych Włoszech).
- Wisłoka, rzeka poboczna po prawym brzegu Wisły: stosunek tej nazwy do nazwy „Wisła“ jest ten sam, co nazwa „Sambroca“ (dzisiaj Ter) w Hiszpanyi do nazwy „Sambra“ (= la Sambre we Francyi).
- Łabunka, rzeka poboczna Weprzca, („Weprzec“) strugi wpadającej do Wieprza, rzeki pobocznej po prawym brzegu Wisły: porów. w celtyck. nazwę miejscową Albuna.
- Cetynia, struga płynąca po lewej stronie Bugu, rzeki pobocznej po prawym brzegu Wisły: porów. w celtyck. kēto „las, drzewo“, τὸ κήτιον ὄρος w Norykum (Noricum) (Cetius mon), Cetynje w Czarnejgórze.
- Naretwa, rzeka poboczna po prawym brzegu Bugu zachodniego; porów. w celtyck. „nerto-“ = siła.
- Brok, rzeka poboczna po prawym brzegu Bugu zachodniego: porów. w celtyck. *brocco- = jaźwiec (staroirl. brocc) miejscowość Brocomagos.

Netta, struga płynąca po prawej stronie rzeki Bobra pobocznej Narwu po prawym brzegu Wisły: porów. w celtyck. netta = gniazdo.

Wisza, rzeka poboczna po prawym brzegu rzeki Bobru. (Patrz wyżej pod „Wisłą“).

Siderka, rzeka poboczna po lewym brzegu Bobru. Porów. irl. sider = co się kręci, wije, w kółku obraca; rzeka Sidrona (= Sitter w Kantonie St. Gallen).

Mień, rzeka poboczna po prawym brzegu Wisły: porów. w celtyck. Moinos (= Men, galijskie Moenus, Moenis).

Drwęca, dokumentnie: Drawanza, Druance, Drwancia, rzeka poboczna po prawym brzegu Wisły: porów. w celtyck.: Druentia, Durantia (Durance, rzeka poboczna Rodanu we Francji, la Drance, struga płynąca do Lemanu).

Osa, rzeka poboczna po prawym brzegu Wisły; porów. w celtyck. rzekę „Osa“.

Lutryna, rzeka poboczna Osy; porów. w celtyck.: Lutra (= Lauter rzeka poboczna Renu).

Benawa, rzeka poboczna po prawym brzegu Wisły; porów. w celtyck.: bennâ „róg, przygórek“, w irl. = benn „róg, szczyt góry“.

Nazwy rzek płynących między Odrą a Niemnem.

Rega, rzeka płynąca na Pomorzu, porów. z boginią celtycką Rega; nazwą rzeki Reganus, Regnus (= Regen, poboczna Dunaju).

Lupowa, rzeka pomorska; porów. w celtyck. Lupa (= le Loing, la Louve, la Loue we Francji).

Drwęca, poboczna Pasargi (Pasłęka) patrz wyżej.

Walsza, poboczna Pasłęki; porów.: staro-górno-niem.: walachisc = celtyckie.

Pregel (Pregoła), rzeka płynąca w Prusiech wschodnich (księżęcych). Porów. w celtyck. Brigulos = dawna nazwa Saôny (Saône), Briga (la Breche we Francji) Brigia i Bria w Galii, Brigaha (Brigach im Schwarzwald), Brege tamże.

Instruć (Inster), rzeka płynąca w Prusiech książęcych; porów. Unstrut, poboczna Sali, w celtyck. *srutu = rzeka, w irl. sruth.

Pisa (Pissa), źródło Pregoły, patrz wyżej.

Osa (Ossa), poboczna Niemna, patrz wyżej.

Nazwy miejscowości w nadrzeczu Wisły.

Szczep Celtów mieszkający na wschód nazywał się Galatae „viri pugnaces“. Nazwę tę znajduje Szachmatow w następujących nazwach miejscowości:

Gołoty (Stare i nowe Gołoty) powiat kwidziński.

Gołoty, w powiecie Ciechanowskim, gub. Płocka.

Gołotczyzna, tamże.

Gołota, w powiecie Grubieszowskim, gub. Lublińska. Dalej

Kollat, po polsku Kołaty powiat Brodnicki, Kollatintken w pow. Głabińskim (Gumbinnen).

Kollaten, pow. Kłajpedzki; Kollata, powiat Białogrodzki na Pomorzu.

Kołata i Kołatka (lub: Kołata, Kołatka) pow. Środzki w Księstwie;

Galten powiat Kłajpedzki, Galtgarben, pow. Rybacki czyli Fisz-huzki; Kałtki (Kaltken) pow. Ełski.

Inny szczep nazywał się Bojowie (Boii). Tu zestawia Szachmatow:

Feste Boyen, pow. Lecki (Lötzen).

Boiken (Boyken, Puyken) pow. Ragniecki (Ragneta — Ragnit).

Boiden, pow. Morąski (Mohrungen), prawdopodobnie z Bojodunum.

Inne nazwy miejscowości:

Zarthen, pow. Kłajpedzki, Zartenhof, pow. Fürstentum na Pomeranii,

Zartenthin, powiat kamieński w Pomeranii. Porów. Zarten w Badonii = Tarodunum u Ptolomeusza.

Metellen, pow. Heydekrug; porów. Metelen we Westfalii po celtyck. = Mediolanum albo Mediolanium.

Nazwy rzek u Ptolemeusza.

Ῥούδων (= Windawa): porów. *Ῥούδων* jako nazwę rzeki Po u Wenetów.

Γουρδώντης (Dźwina): porów. w celtyck. Durentia, Durancia (= la Durance).

Χρόνος (= Niemen) porow. w celtyck. cronium, kronion (= Północne Morze).

Nazwy plemion.

Ουέλται u Ptolemeusza. Porów. w celtyck. veltos „dziki“ (wild): po kimeryjsku gwyllt, po cornwalsku gwyls, po starobretońsku gueld-enes. Imię to otrzymali Wilcy.

Hellusii u Tacyta, po celtyck. *Kelusii; do kelo (= cel, koniec), porów. Celusio, Celosia miasto w Galii.

Όσαιοι, u Ptolemeusza Oxionae, u Tacyta Octii, Octionae. Porów. w celtyck. octos „dziki“, w cornwals. oeth.

Κάρβωνες u Ptolemeusza: porów. w celtyck. karvos „jelen“ w kimr. carw, w kornwalskim caruu, w bretońskim języku caru.

Σουδωνοί u Ptolemeusza: porów. celtyckich Sudynow na południowym wzgórzu Sudetów.

Szczepem celtyckim byli także Estowie (Aestii), o których Tacyt pisze w Giermanii w rozdziale 45: Aestiorum gentes, quibus ritus habitusque Suevorum, lingua Britannica propior.

Nazwy celtyckie w nadrzeczu Niemna i Dźwiny.

Niemen, w staroruskim Nĕmon, Nemon, w białoruskim Nĕman, w litewsk. Nĕmunas, Nĕmūnas, rok. 1254 Memela; porów. irlandzką bogini Neman, w irl. słownikach Nemain, Nemon, żona bóżka wojny Neid'ta lub Neit'ta; porów. w irland. neamh, niamh: „Światło, blask“, neamhach = błyszczący, boski, neamhaiun = drogocenny kamień, w używaniu poet. = piękna niewiasta, dalej = russałka.

Nemaniunas, wieś w Wilkomiryjskim ujażdzie gub. Kowieńskiej. (Kowno.)

Nemonien, wieś w powiecie Labiewskim. (Labiau.)

Niemann, wieś w powiecie Heidekrug'skim (Borowa karczma).

Niemonien, rzeka płynąca do morza bałtyckiego, opodal ujścia Niemna.

- Niemuń, poboczna rzeki Aa (w staroniemieckim języku Mümmel).
Usza, poboczna Niemna po prawym brzegu; porów. w irl. usce
= „woda“.
- Plissa albo Plisa, poboczna Niemna po lewym brzegu; porów.
Pleise, poboczną Sali; Plisia (lub Pisia) poboczna Widawy,
wpadającej do Warty.
- Issa, poboczna Szczary, wpadającej z lewego brzegu do Niemna;
porów. w celtyck. Issis (= Isse w departamencie Marne).
- Limonija, Limonia, poboczna Szczary; porów. w celtyck. rzekę Li-
monius i Limonium (= Poitiers i Lehmen nad Moselą) w cel-
tyck. leimã „lipa, brzość“.
- Ussa lub Usa, poboczna po prawej stronie Niemna; porów. w cel-
tyck. *utso = woda, w irl. os.
- Occeda, Oceda, Oceda, poboczna po prawym brzegu Niemna; po-
rów. w celtyck. addedo, a~~h~~dedo, assedo = grot. Porów. nazwę
rzeki Sulga w Galii i słowo slga w irl. sleg = grot.
- Ula, poboczna Merezanki, rzeki wpadającej z prawego brzegu do
Niemna; porów. w celtyck. rzekę „Ulla“.
- Wilija, poboczna Niemna po prawym brzegu; porów. w celtyck.
Vilia (= struga Will w porzeczu Menu).
- Mussa albo Musa, poboczna Wiliji; porów. w celtyck. mutso = kał,
w kimr. mws.
- Ilija, poboczna Wiliji; porów. w celtyck. ilio- = wzbierający, imię
własne Illia.
- Usza, poboczna Wiliji, patrz. wyżej.
- Waka, poboczna Wiliji, porów. w celtyck. Vac- w Vacalus = Waal,
rzeka w Hollandyi.
- Daga, poboczna Świętej, płynącej do Wiliji: porów. w celtyck.
dagos = dobry.
- Abela, poboczna Niewiasy, płynącej do Niemna i
Abele, jezioro, z którego Niemen wypływa, porów. w celtyck. Abela
(Ablach w Alzacyi) i Abelica w Lotaryngii.
- Eisra, poboczna Jegi, płynącej do Niemna: porów. w celtyck. Isra,
Isara (= l' Oise).

Dubisa, poboczna Niemna; porów. w celtyck. dubos = czarny, w irl. dub, rzeka w Galii Dubis (= le Doubs).

Rzeki pomiędzy Niemnem a Dźwiną.

Minija w lett. Minia, w lit. języku Mine: porów. w celtyck. mīnio- = gładki, spokojny. Minias (= rzeka Minho w Hiszpanii).

Uszawa (= Hasau): patrz wyżej: Usza.

Windawa, 1253 Winda: porów. w celtyck. windos = „pusty“; rzekę Vinda (= Windbach w Windylicyi). Vindava (= Winterbach w Badenii).

Wardawa, poboczna Windawy; porów. w celtyck Vardo- (le Gard, = poboczna Rodanu).

Abawa (Abau) poboczna Windawy; porów. w celtyck. abu = rzeka; w irl. aub, abonā, abanna „rzeka“ w irl. abann.

Musza, źródło rzeki Aa: patrz wyżej.

Piwesa, poboczna Ławeny, rzeki wpadającej do Muszy; porów. w celtyck. bivos = „żywy“, w irl. biu, w kimr. byw.

Ławena, poboczna Muszy; porów. w celtyck. rzekę Lavinius (dzisiaj Lawino).

Missa lub Misa; porów. imię rzeczki Meisse w Hanoweranii.

Rzeki w nadrzeczu Dźwiny.

Welesa, poboczna po lewej stronie Dźwiny; porów. w celtyck. *vello- „lepiej“; nazwę miejscowości *Vellaunissa (poch. od vellaunos = dobry) Villonissa (= Villenauxe we Francyi) Vellenessa (= Vellenauxe la petite).

Łuczesa, poboczna Dźwiny po lewym brzegu i poboczna Meżar'u wpadającego do Dźwiny po lewym brzegu. Porów. miejscowość celtycką Lutia (w Hiszpanii), po celtycku lutā = błoto, glina, po irl. loth; nazwa rzeki Lutosa (= Loze we Francyi); Luteva w Galii.

Uła, poboczna Dźwiny po lewym brzegu. Patrz wyżej.

Dryświata, poboczna Dysny wpadającej do Dźwiny po lewym brzegu i Drywiata, jezioro z którego wypływa Drujka, poboczna Dźwiny;

porów. w celtyck. dru- = biegać, we francuskim języku nazwę rzeki Drouvenne, Drua Druon.

Drujka, poboczna Dźwiny po lewej stronie; imię zdrobniałe od Druja. Patrz wyżej.

Strusto, jezioro, z którego wypływa Drujka; porów. w celtyck. srutu, w irl. sruth = „rzeka“ sreusmén, w irl. sruaim = rzeka (wielka).

Jessa lub Essa, poboczna Uły; porów. w celtyck. Escia (= Isse w depart. Marne) albo Esia (= l' Oise).

Dryssa albo Drissa, poboczna Dźwiny po prawym brzegu, imię powstało zapewne z Druissa; porów. la Druisse, la Dreusse we Francyi.

Saryanka albo Sarya, poboczna Dźwiny po prawym brzegu; porów. w celtyck. Sara = (Saar, poboczna Mozeli, i la Serre, poboczna Oisy (Oise), Sarea, Sarius (= Serio w Lombardyi).

Dubna, poboczna Dźwiny po prawym brzegu; porów. w celtyck. dubno- = głęboki nazwę rzeki Dummissus powstałą z Dubnissus.

Usza, poboczna Dubny; patrz wyżej.

Adwa, poboczna Dźwiny po prawym brzegu, porów. w celtyck. advos = „prędki“; nazwę rzeki galijskiej Adva Adua.

Nereta, poboczna Dźwiny po prawym brzegu; porów. wyżej Neretwa w porzeczcu Wisły.

Aluksna, poboczna Pedeci (Peddetz), pobocznej Ewikszty wpadającego do Dźwiny po prawym brzegu; stara nazwa: Alyst: porów. w celtyck. Alussa (= Alosse we Francyi), Alost = (Alost w zachodnich Niemczech).

Ugra, poboczna Ogiera (Oger) wpadającego do Dźwiny po prawym brzegu; porów. w celtyck. ugros = zimny, w irl. úar.

Nazwy miejscowości.

Nazwa Galatów znajduje się w nazwiskach następujących miejscowości:

Gołotyczki w starej ziemi Płockiej.

Gołoty w ujeździe Lepul'skim, gub. Witebskiej.

Gołock, wieś w ujeździe Igumeńskim, gub. Mińskiej.

Gallatmai, ziemie w sółtystwie Wilkijskaja w ujeździe kowneńskim (dokumentnie).

Kalten w ujeździe Gazenpotskim.

Calten 1290 dokumentnie, obecnie Kalken, w jęz. letońskim Kalkumnischa, w ujeździe Windawskim.

Kollaten, dokumentnie roku 1253 Kalaten, Calaten, majątek pod Kłajpedą.

Galten, pod Kandowem w ujeździe Talsen'ckim, gub. Kurlandzkiej. Ślady nazwiska „Bojów“.

Bojen, majątek w ujeździe Gazenpotskim, w jęz. lett. Bōjumvischa, dokumentnie z roku 1253 Boyensemme.

Bojendorf, niedaleko Bojen.

Inne nazwy miejscowości.

Riga: porów. w celtyck. Riga, przydomek bożka Marsa i miejscowości Rigae w Hiszpanii, Rigodulum (= Riol w Nadrenii), Rigomagus.

Labbar, miejscowość w Kurlandyi, 1253 dokumentnie nazwana i

Labors (po let.) w ujeździe Reziczewskim, gub. Witebskiej; porów. rzekę galijską Labarus i Labara (= 4 bawarskie rzeki Laber i Leber w Alzacyi) Laborz i Laborza w porzeczu Cisy po kimr. Ilafar „vocalis, sonorus, canorus.

Brygi, Brigi w ujeździe Ljnińskim, gub. Witebskiej; porów. w celtyck. brîgo, irl. brig; brigk = „męstwo“; imię własne Brigomaglos, Brigovix, Iliobrigos.

Lugden w ujeździe Dorpatskim, gub. Liwlandzkiej; porów. w celtyck. Lugdunum, Lugudunum.

Iumardehn w ujaździe Winden. gub. Liwlanozkiej i

Iumordin folwark w ujeździe Witebskim; w języku celtyck. może Iubardunum; porów. iubaros, iubaron *ἰουβαροῦρι* nazwa galijska rośliny.

Iumar, pod Wołmar'em, miejscowość, porów. Eburodunum od ebuos = wierzba.

Za nazwę celtycką uważa Szachmatow także nazwiska Litwinów i Lettów i nazwę „Niemcy“.

Litwa, staroruskie Litva, po lit. Lėtuwà, po let. Leischi, liczba pojed. Leitis, dokumentnie od XIII. wieku Letthovia, Lithuavia, Litteveni, Littovii, u Henryka letońskiego Lettonia, Lettones, w kronice Reihm'a Lettowen.

Letoni (Letten). Nestor: Lětgola, teraz Latwji, Latwija, u Henryka letońskiego: Letti, dokumentnie Lettia.

Lėtuwà: porów. w celtyck. litaviâ = brzeg, nadbrzeże; w języku celt. łac. Letavia = Bretagne, Litavicos Litauicus, Litavicus, przybysz z Aremoryki, średnio-irl. Letha = Francya, później Leatha; staro-kimr. di Lithan (glossa: Latis) Llydaw = Bretagne lledewic powstałe z Letavicus.

Niemcy: nazwisko celtyckie (ludności) Nemetes = Szlachetni (Edle), w jęz. celtyck. nemeton = święty człek, świętość, staro-irl. nemed, nazwa miejscowości Nemetobriga (w Hiszpanii) Nemetocenna (= Nampcel we Francyi), Nemetoburus = (Nanterre we Francyi) Szczep giermański Nemetów na zachodzie mieszkał w sąsiedztwie Celtów, ich miasto Civitas Flavia Nemetum miało przedmieście Noviomagus z nazwiskiem celtyckiem. Prawdopodobnie pochodzi także nazwa szczepu z celtyckiego. Tu jeszcze szczep Nemesii. Iż nazwisko to służy Słowianom do oznaczenia Giermanów, można sobie tem tłumaczyć, że szczep celtycki Nemesii albo Nemetes graniczy z Słowianami i że nazwisko ich przeniosło się na Giermanów, — porów, przeniesienie nazwiska Walhöz przez Giermanów z Celtów na Romanów — albo i tym, że Giermanowie przez Celtów samych tak nazwani zostali. Słowianie zmienili Nemetes w przybliżeniu do nēm = „niemy“ na Nēm'ci (Niemcy), (iż słowo oznacza od samego początku „niemych“ jest bardzo nieprawdopodobne) porów. nazwy czeskie miejscowości Nemetice, powiat Pilsneński i Nemetice lub Niemetice pow. Olmicki (Olmütz).

Po za nazwami miejscowości, znalazł Szachmatow jeszcze wielką ilość celt. słów przyswojonych z słowiańskiego, które tu

omijamy. W krótkości podajemy tylko jego zapatrywanie się na pierwotne różnice zachodzące pomiędzy ludami.

Pierwotną siedzibą Słowian była północno-zachodnia Rosya w porzeczu Niemna (być może, że tylko nad jej górnym brzegiem) i Dźwiny, skąd się rozszerzyli do jeziora Ilmyńskiego. Na północ od nich mieszkali Lapończycy w dzisiejszej Estlandyi i Finlandyi, na południe Baltowie (t. z. szczepy litewsko-letycko-pruskie) o nich zaś na południe Finlandczycy zachodni w nadrzeczu Pripeci i Finlandczycy północni po lewym brzegu Dniestru; na południe od nich plemiona ruskie. Na zachód od Słowian, Baltów i Finów mieszkali Giermanowie od niepamiętnych czasów w nadrzeczu Wisły. Celtowie, to tylko najezdniczy, którzy z biegiem czasu znikli; jednakowoż byli Esteczycy (Aestii) za czasów Tacyta Celtami.

O ile zdania powyższe się zprawdzą, badania przyszłe dopiero wykażą, niniejsza praca ma tylko na celu zwrócić uwagę czytelników na nowę, w każdym razie ważną hipotezę. W.

Streszczenie dySSERTACJI inauguralnej Floryana Cejnowy: „O zabobonach mieszkańców ziemi puckiej“.

Przedmowa. (Prooemium) Dlaczego i jak powinien lekarz studyować zabobony lekarskie, rozpowszechnione w pobliskiej okolicy swojego mieszkania.

Wstęp. (Introductio) Mieszkańcy ziemi puckiej.

Rozprowadzenie (Narratio).

I. Zabobony, połączone z niektórymi rzeczami:

- a) O ziołach święconych w dniu w niebowzięcia Matki Boskiej i o ich używaniu. Szczegóły:
 1. Wykąpanie we wodzie, do której przy zlewaniu jej dorzuca się ziół święconych chroni nowonarodzone dziecko od oczarowania.
 2. Odwar z ziół święconych ułatwia poród.
 3. Święcona melisa (rojownik) pomaga przeciw moczeniu krwią.

4. Okadzenia rośliną (datura stramonium) pomagają przeciw bólowi zębów.

5. Krowa powinna dostać w pierwszym i drugim dniu po ocie-
leniu się 3 razy wody, do której się dorzuca ziół święconych i wkłada
się grzebień, gdyż wtenczas mleko się nie zsiadnie.

6. Kiedy pierwszy raz wychodzi z chlewa, trzeba ją na progu
okadzić święconymi ziołami.

7. Bydłu, co wychodzi na pastwisko szkodzące jemu, trzeba
często dawać święconą kalendulę (calendula).

Przykłady o szkodliwych skutkach (zatruciach) po używaniu
święconych ziół.

b) Inne rzeczy święcone (wieńiec z ziół, sól i chleb, ciernie
i różgi palmowe, woda i kreda, wino, olej).

1. Święcenie wieńcem z ziół zapobiega rychłemu zsiadaniu się
mleka.

2. Święcona sól i chleb bronią przeżuwaczy od ukąszenia żmii.

3. Gąsior będzie najmocniejszym z wiejskich gąsiorów, jeżeli
na gwiazdkę dostanie cokolwiek święconego chleba i spirytusu.

4. Podczas pożaru trzeba posypać soli święconej.

5. Krzyż nakreślony święconą kredą na drzwiach w dniu trzech
króli, uniemożliwia wstęp czarownicom, czarnoksiężnikom i djabłom
i niedozwala im przyprawiać ludzi i bydło o chorobę.

6. We wigilię św. Jana nakreślają na drzwiach także same
krzyże (czasami i ciekłą smołą), przybijają ciernie i pokrapiają
dom i chlew święconą wodą przeciw czarownicom, które w nocy
na Łysą górę jadą.

II. Wiara w istnienie czarownic i czarnoksiężników, których
kapłan, niosący podczas procesji przenaświęty sakrament po
tem poznać może, że niosą na głowie okrągłe kapelusze. Oczarują
są samym spojrzeniem albo i w ten sposób, że kopną wielkim palcem
u nogi w pasek u spodni. Środki przeciw temu:

1. Powyżej wymienione krzyżyki.

2. Pierwsza koszulka nowonarodzonego dziecięcia powinna być
uszyta z chustki matczynej.

3. Czarownice powodują i w ten sposób choroby, że patrzą na dziecko przez palce zaglądając szparami. Chcąc się od tego zabezpieczyć, trzeba z trzech śpic od 3 kół u tego samego woza wziąć piasku i posypać nim 3 razy dziecko. U chłopczyka wystarczy także, jeżeli się napije własnego moczu i takowym pokropiony zostaje. Lecz wszystko trzeba wykonać natychmiast.

4. Przeciw czarownicom, które wywołują duszenia zmory, można się w ten sposób zabezpieczyć, iż człowiek pozatyka szczelnie wszystkie otwory domu, także i dziurki od klucza, wdzieje na siebie rękawice i czarownicę chwyci. Często ukaże się jabłko lub gruszka.

Żrebię nowonarodzone strzeże czerwona wstęga obwiązana w koło szyji.

6. Wałachowi trzeba kawałek czerwonego sukna w ogon wpleść.

7. Młody drób trzeba okadzić święconymi ziołami.

8. Jeżeli drób już jest oczarowany, trzeba go przegnać przez nogawki spodni, lub też okadzić uryną ludzką 3 razy, potem dać mu od niej do picia; można także ukraść z trzech płotów po trzy żerdzie, spalić takowe i wrzucić węgle w odwrotnym porządku do wody. W najgorszym razie zabić trzeba jedno z nich, zmięszać krew jego z owym napojem, pokropić tem 3 razy chorych i resztę dać im wypić.

Następuje opis: o czarownicy w Cejnowie (Chałupy).

III. Zabobon polegający na tem, że ludzie wierzą w istnienie ludzi obdarzonych siłami nadprzyrodzonymi.

IV. Zabobon o kraśniętach.

1. Ku zapobieżeniu złemu trzeba dziecko po niewygotowanej i niewypranej pędzy odtąd dotąd pociągać.

2. Nowonarodzone dziecię trzeba położyć pod ławkę od pieca, albowiem wtenczas kraśnięta zostawia je w spokoju.

3. Przed chrztem trzeba dziecięcia dniem i nocą pilnować, aby go kraśnięta nie wykradły.

4. Zwierzętom szkodzą kraśnięta także i dokuczają im w rozmaity sposób,

Kto z niemi chce żyć w zgodzie, powinien im rychło uszyć ubranie.

V. Zabobony, odnoszące się do umarłych.

1. Brodawki i inne wyrosty zginą skoro się je natrze ręką trupa.
2. Chustka, którą się umarłych po ich obmyciu ociera, goi wyrzut na ciele.

Wzmianki o wierze we wieszczbiarstwo.

VI. Zabobon połączony z liczbami, szczególnie z liczbą trzy.

1. Czerwonego wyrzutu na ręce pozbyć się można w trojaki sposób:

- a) Bierze się trzy źdźbła i macza cienkim końcem w ciekłej smołe i czyni się każdem z osobna po trzy krzyże na chorej ręce, licząc przytem wstecz. Po tem trzeba wyrzut nakryć lnem lub konopiem, a chory powinien wypić filiżankę kwaśnego lub słodkiego mleka, do którego się dolewa 9 kropel smoły ciekłej.

VI. Zabobon połączony z liczbą trzy.

1. Uzdrawienie róży.

- a) Trzy źdźbła zanurza się końcami w smołę i robi się niemi nad różą 3 razy po trzy krzyże, licząc przytem wstecz. Potem się różę zasłoni a chory pije filiżankę kwaśnego mleka lub świeżego, nieprzecedzonego, do którego się dolewa 9 kropel smoły. Wszystko trzeba wykonać w jak najgłębszem milczeniu.
- b) Trzeba obnażyć ową część ciała, gdzie róża się wytworzyła, a najmłodszy z braci uderza o kamień tak, żeby się skry posypały. Liczyć trzeba przytem także w milczeniu jak powyżej. Nakoniec słuwa chory 3 razy.
- c) Zamawia się różę formułką, którą się trzy razy powtarza: Stan różo w swych godzinach, jako Chrystus Pan stał w swoich ranach. Przytem znak krzyża. Najskuteczniej działa formułka, jeżeli ten, co różę zamawia tarte zieleń na chustki posypie, któremi róża jest zawinięta.

2. W razie suchot dziecka trzeba przegotować jego ubranie. Podczas tego obchodzi ojciec trzy razy w koło dom pytając się

przez okno: Matko, co gotujesz? która mu odpowiada: Starość dziecka naszego.

3. W razie opuchnięcia języczka w gardle trzeba kilka włosów na głowie 3 razy silnie w górę potargnąć.

4. W razie ruptury (od urodzenia) trzeba przed wschodem lub po zachodzie słońca przynieść trzy razy dzień po dniu wiadro wody i trzy kamyki, które się rozgrzewa i rzuca do wody. Wodę trzeba czerpać naczyniem i polewać nią (3 lub 9 razy) chore miejsce.

5. Jeżeli dziecko cierpi na bicie lub kurcze serca, trzeba je przesunąć pomiędzy spicami koła od woza.

6. W razie śmierci bartnika powinien spadkobierca, jeżeli chce sobie zbiór upewnić, trzy razy do każdego uła zapukać i mówić przytem: N. N. umarł.

7. Jeżeli mleko się zsiada, trzeba cokolwiek świeżego mleka wylać na ogień.

8. Trzy razy po trzy dni przed wigilją „Gwiazdki“ nie powinna kobieta ni szyć ni prząść, inaczej bowiem byłoby zbiednieje.

VII. Zabobon, połączony ze znakiem krzyża.

1. Jeżeli dziecko cierpi na kurcze, trzeba rozszarpać psa na krzyż i zakopać na polu granicznym.

2. Chcąc zapobiedz dalszemu krwawieniu, bierze się kamień, robi się nad nim trzy krzyże mówiąc przytem: W imię Ojca i Syna i Ducha świętego. Potem macza się kamień we krwi i kładzie się go na dawne miejsce. Urzyna się także od czterech nóg stołka po jednym wiorze na krzyż, macza wiory we krwi i kładzie takowe we formie krzyża przed drzwiami.

3. Przeciw suchotom dziecka roznieca się ogień na rozstajnych drogach pociągając dziecko na krzyż do 4-rech dróg.

4. Jeżeli młody drób chodzić nie może, zakopuje się jedno z niego na rozstajnych drogach.

VIII. Zabobon połączony z kradzieżą.

Jeżeli ktoś ma brodawki, kradnie sąsiadowi garść słomy, którą wyciera łopatę do chleba a potem brodawkę, wreszcie słomę spali,

czmychając czempędzej aby nie słyssał i nie widział palącej się słomy.

2. Uleczenie wyrzutu białego.

a) Przed wschodem lub po zachodzie słońca trzeba ukraść z trzech płotów granicznych 3 żerdzie, spalić na węgiel i żarzące się wrzucić do wody stojącej opodal w pogotowiu. Przytem liczyć trzeba wstecz i nic nie mówić.

b) Pomaga także sposób podany pod No. IV. 1. W końcu powinien chory 3 razy splunąć.

3. Jeżeli jeden drugiemu ukradnie gęś do chowu sprowadzi na siebie szczęście na okradzonego nieszczęście w chowie. Temu można tylko w ten sposób zapobiedz, że trzeba chorą jakąś gęś zakopać tak w chlewie, że dziób pod progiem leżeć będzie.

4. Taksamo trzeba sobie postąpić, jeżeli świnie w ten sam sposób zachorują. Ażeby mieć tłuste konie trzeba im skradzone bochenki chleba pod nogi przednie podrzucić.

5. Jeżeli kto koniom, którym ich pan we wigilię gwiazdki do żłobu włożył osekłę skradnie obrok, zachoruje mu bydło, które żarło od tego obroku.

IX. Pojedyńcze zabobony.

Aby zapobiedz krwawieniu nosem i ustami, trzeba choremu przywiązać na plecy odrobinę świeżej mierzwy końskiej, mężczyźnie od klaczy, kobiecie od ogiera.

Jeżeli kobieta po połogu przedzie zanim była poszła do kościoła, zachoruje dziecko na fluksyę ślin.

3. Nowonarodzonemu dziecku trzeba wciągnąć koszulę najpierw przez prawe potem przez lewe ramię, inaczej zostanie mniatem.

4. Jeżeli krowa zeżre pępownię, straci popęd do parzenia się, który wywołać można ekskrementami czarnych psów. Pępownię trzeba zatem zawiesić na drzewie.

Zakończenie. (Conclusio). Apelacya do wszystkich, którzy się z ludem stykają, szczególnie do księży i nauczycieli, aby zabobon zwalczali.

J E S E Ń.

Słońce zbladło, mni ju daje złota,
A dzień wczesni zamykô ju wrota.
Noc sę tuly w mgławé szlejrě sënë,
Děcht jak dzéwczę, ciej ji zaszlubině.
A tej płacze rosą na porénku,
Jak cie białka zrazu po uoženku.

Ciedě przymrózk nógły wszětko scynô,
Swiat ju przëbrôł miazdrę *) czësto jiną:
Reno dachë stoją w srëbných błyskach,
Drzewa jak cie w biôtých koszuliskach.
Uosadzoné są dëcht wszëtcié sprzëta:
Tak bęc muszy na żëdowscie święta.
A jak święty Mòrcyn sę ju zblyżô,
Tej je lód, że gęs sę po nim slyżô.

Niebo wëzdrzy jak cie baba starô
Szôtorą sę przëdodzało szarą.
Wiater szarpie jak cie pies ji łatë,
Chmurë rôlô, le tak jidą klatë.

W polu, borze jakbë wiëldzié spanië,
Rôd tu leno strzelec terô szwani.
Czasem jesz chtos czechly po uugorze,
Abo bulewisko tępym pładziem uorze.
Za nim knapsko mierzo bulwë zbierô,
A mu zyb sę czësto w człóncie wżerô.
Tej na palce uon sę czasem zëpnie,
Do rozgrzewci ręką w pôchë trzëpnie.

*) = wygląd.

Parobk w kopce chowie wręcié, rzepé,
W stodołach ju taktem zwonią cepé.
Z pod nich zarno, jak cie złoto żótté,
Le tak pryszczé ůo rěchótté. *)
Stark ju ůubuchtywô **) wrzose, mechë
Wëzy sręba, jaż tam pod ůustrzechë,
Żebë chowie cepło bęto przë ůobroku.
Starka le sę trzymô piécka boku.
Ůojck, ciej wieczór, wëczosywo dëfle,
Mamko — zasztepywô strëfle.

Szklórz swą szafkę bierze krupë-ciepë, ***)
Nowé szybë wsadzac, gdzie są ůokna slepé.
Żebë nie szed zyb jaż pod pierzëné,
Cit ůon kładze grubo na rëskjinë. *****)
Doktór zawdë w bryczce, nic ju nie pózuje,
Bo to jeseń, ciedë smiérc sę po wsach snuje.

Zet.

R A D A S R O C I .

Kre, kre, — chłopku, z tobą zle!
Ciedë wóz ju w kale je,
Të bës ród jesz za ůos pchó!l
Ciej mósż bótë, nie lëz w kó!l.
Ciebie nicht jesz nie zaprosë!l,
Żebës jinszym rozum nosë!l.
Żebës, knópie, do judósza
Ůutar lepi swégo nosa,

*) = płot oddzielający klepisko od sąsiedka.

**) = układa.

***) = na plecy.

*****) = szpary.

Niż sę morzēł w cudzē sle.

Kre, kre, kre. —

Dôsz sę poetycką zmudą?

Ůod ni môsz tak skórę chudą.

Taciē ůubzdurzonē sprôwciē

Są le dobrē dlô zôbôwci.

Mēslysz, że dô sřebny tłuszcz?

To sę na to leno spuszcz.

Wyńdziesz na tym jak ten z mēdłem

Wszęcżē dużē.

Kre, kre, kre.

Eży ůuńdz chcesz brzēdciēch spiērk

Wez so z jinszēch dobry mierk!

„Mądrēch“ dało tēż ju dôwni:

Z Sławoszēna doktor słówny.

Abo Dērdē znany syn —

Co tu wskurôł jejich czyn?

Bēłto jakbē z paply klyn

Na dębowē pnie!

Kre, kre, kre. —

Chcely swiatło do nôs niesc,

A mē pierwy chcemē jesc.

Swiatła nama nie je nôt,

Bo mē znany slepy ród.

A jich swiatło wiater zgas;

Bo bē sę bēł zajął las.

Bēłbē powstôł wiēdzi swąd —

Tej jich wēnēkalē ztąd

Za granicznē krze. . .

Kre, kre, kre. —

Lud nasz jak to młynsciē koło,

Samo nick bē nie ůumłôło.

Chcesz mu pomoc dobrą niesc,
Muszysz z wiechrzu na nie wlesc.
Tedë kãseczk brukuj szëku.
Z wodã razem, razem z rzekã
Zawdë z górë leno „bac“,
Tej sę będze ũobracać,
Będze mãci tyle mac.
Bo młyn dobrze pëtluje.
Kre, kre, kre.

Przëszy do nôs pierwy taci,
Co ju mielë ũuschłë flacië.
Mielë ũobrachunek w głowie,
Bëly cęty w polsci mowie.
Tej jim klucze ũoddôł bank,
Rządów honorowych pęk.
Za to zdebła abecadła
ũurosto jim grubo sadła.
To sę wië...
Kre, kre, kre...

Jô cë radzë, bratku, tak:
Precz to poetyccie „kwak“.
Choc nie zarô będze bank,
Ale załóż suchy „szank“.
Môsz kãsk demokracji spryt,
Tedë piluj, tam le szmyt,
Gdze je narodowy sztryd.
Głupszô strona dô cë przyd. *)
A jak wezniesz tedë szlub,
Będze z tobã klyka, klub,
Za twój narodowy trud.

*) = dodatek.

Z gazet dowié sę też lud,

Że mô dzysô weselé

Pater patriae.

Kre, kre, kre.

Zet.

BAJKI KASZUBSKIE.

Ůo złotym ptôchú.

Rôz bêt jeden król, ten miôt trzech sënów. Ten król bêt chory a zóden doktór jemu ni móg pomoc. Tej ůon czúł, że bē ůon zdrów bêt, cie j bē ůon tewo złotywo ptôcha spiēwajacē czúł. Tej ůon postôł swojēwo nōstarszēwo sēna za ním.

Jak ten syn w ten las przēszed, ůon ůuzdrzôł jednēwo biôtēwo wilka a chcôł wo ůustrzelęc. Tej ten wilk rzek:

„Nie ůustrzelē mie, jô cē pomogę“.

Ale ůon mēslył:

„Ceż taci wilk mie mōże pomoc?“

A strzelył za ním. Ale ůon nie trafił a ten wilk biegôł prēc.

Ůon jachôł daly a przēszed do jednēwo krąmu. Tę pytôł jewo sę ten karczmôrz:

„Dzeż tē jedzesz?“

Ůon rzek:

„Jô jadę za tym złotym ptôchē.“

Tej smiôt sę ten karczmôrz a rzek:

„Tē sę le robisz za narę! Poj lepí bēnē a pij a tańcúj a zrobi sę wiesele!“

Tej ůon szed w krąm a pił a tańcowôł a sę trzymôł wiesele. Ale jak zódnēch piniędzy ni miôt, ůoni wo wrzúcělē w dzurę.

Jak ten starszy syn nie przēszed do dóm, postôł ten król tewo drēdziēwo sēna za tym ptôchē. Jak ůon w ten las przēszed, ůon tę też ůuzdrzôł tewo biôtēwo wilka a chcôł wo ůustrzelęc. Tej rzek ten biôtý wilk:

„Nie ůustrzelě mie, jŃ tobie pomogě.“

Ale ůon měslył:

„Taci głůpy zwiěrzě mie doch ni mŃze pomoc.“

A strzělył za něm. Ale ůon nie trafił a ten wilk biegŃł prěcz.

Tak ůon jachŃł daly a przeszěd do tewo krāmu. Te pytŃł jěwo sě ten kramŃrz:

„DzeŹ tě jedzesz?“

ůon rzek:

„Za tym złotym ptŃchě.“

Tej smiŃł ten kramŃrz sě a rzek:

„Taciěwo narě jŃ nie widzŃł nijak, ten co za złotym ptŃchě szůkŃł! Poj lepě běně a pij a taŃcůj a zrobi sě wiesele!“

Tej ůon szed w krām a pił a taŃcowŃł a trzymŃł sě wiesele. A przepěł wszětko, co ůon miŃł, a jak ůon wicy zapłacěc ni mŃg, ůoni wo wrzůcěłě těŹ w dzůrě.

Tak ten drědzi syn těŹ nie przěszed do dŃm. Tej ten krŃl postŃł tewo trzecěwo sěna za tym złotym ptŃchě. Jak ůon w ten las przeszěd, ůon ůuzdrzŃł těŹ tewo biŃłěwo wilka. A ten rzek:

„Nie ůustrzelě mie, jŃ ce pomogě.“

Tej ůon rzek:

„Nie bŃj sě, wilku, jŃ cě nie zrobiě nic.“

Tej rzek ten wilk:

„Tě szůkŃsz za tym złotym ptŃchě, ale tě wo nie nalězesz, cieĹ jŃ cě nie pomogě. Sadni sě nŃ miě, jŃ ce przěniosě do tewo pałacě, dze ten złoty ptŃch je.“

ůon sě sŃd na tewo wilka a ůon wo przěniŃs do tewo pałacě a rzek:

„BiŃj w ten pałac a nie bŃj sě, bo wszětcě bādā spalě. Tej wez tewo zlotěwo ptŃcha, ale strzeŹ sě, co tě jěněwo nie wezniesz, tej tobie půdze lěcho.“

ůon szed w ten pałac a wszětka wacha a sŃdzě spalě a nicht wo nie zatrzymŃł. Tej ůon przeszěd w jedně jizbě, dze ten złoty ptŃch běł. A ten złoty ptŃch sedzŃł w jedny drzewiany klŃtce a przě ty stoĹa jedna zlotŃ klŃtka. Tej ůon so měslył:

„Ten złoty ptôch muszy w ty złoty klôtce sedzec.“

A fsadzył wo bënë. Ale jak ten złoty ptôch w ty złoty klôtce sedzôł, ůon zaczął spiewac a cało wacha a sčedzě ůocúcělě a ůuchwôcělě wo a prowadzělě wo do krôla. Ten król rzek:

„Tě chcôł krasc a za to tě bądzesz powieszony. Ale jô podarějě tobie to žecě a tewo złotewo ptôcha tě též môsz dostac, ciej tě mie tewo złotywo konia przëprowadzysz.“

To ůon przërzek a tej ůoni wo puscělě lós.

Jak ůon do wilka przëszed, ůon rzek:

„To tobie lëcho szło za to, że tě mie nie sčechôł. Ale sadni sę nó mię, jô ce przëniosę do tewo pałacě, dze ten złoty kón je.“

ůon sę sôd na niewo a ten wilk wo przëniós do tewo pałacě a rzek:

„Biôj bënë a nie bój sę, bo wszëtcě mdą spalě. Ale wez le tewo złotywo konia a strzežě sę, co tě co jíněwo nie wezniesz.“

ůon szed bënë a wszëtcě spalě, jak ten wilk mu rzek. Jak ůon w tę stąnią przëszed, ten złoty kón miôł drzewiany sodło na siebie a przë tym wisáło jedno złoty sodło. Tej ůon mëslył:

„Do tewo złotywo konia nôleży złoty sodło.“

A włożył jemu. Tej rzôł ten kón a ty zôłnërze a parobcě ůocúcělě a ůuchwôcělě wo a prowadzělě do krôla. Ten król rzek:

„Tě chcôł krasc a môsz za to powieszony bęc. Ale jô podarějě tobie to žecě a tewo złotewo konia tě môsz též dostac, ciej tě mie tę królewską córkę z tewo złotywo pałacě przëprowadzysz.“

To ůon przërzek a ůoni wo puscělě lós.

Jak ůon do wilka przëszed, ten rzek:

„To tobie sę stało za to, że tě mie nie sčechoł. Ale sadni nó mię, jô ce przëniosę do złotywo pałacě.“

ůon sę sôd na niewo a ten wilk wo przëniós do złotywo pałacě a rzek:

„Biôj bënë a nie bój sę, bo wszëtcě mdą spalě. Ciej tě do ty królewsci córci przyńdziesz, tej kuszni ję a ciej ůona ůocúcy, prowadzě ję zarez rúten. A nie pozwalôj jí, że ůona sę ze swojimy starszëmy pożegnô.“

„Ůon szed bĕnĕ a nalŃz tĕ pryńcesĕ a jĕ kuszkŃł. Tej ůona ůocůcĕła a rzekła:

„JŃ chcĕ rada z tobą jĭc, ale daj mie przed tym sĕ poźegnac ze swojimy starszĕmy.“

To ůon nie chcŃł jĭ pozwolĕc, ale ůona kuszkała a prosĕła wo a tak ůon jĭ to pozwolył. Ale jak ůona krŃla a krŃlewą kuszkała, wszĕtcĕ ůocůcĕlĕ a ůuchwŃcĕlĕ wo a ten krŃł rzek:

„Tĕ chcŃł mojĕ cŃrkĕ ůukrasc a muszysz za to powieszony bĕc. Ale jŃ podarĕjĕ tobie to zĕcĕ a tĕ pryńcesĕ tĕ mŃsz tĕż dostac, cie j tĕ tĕ gŃrĕ przed mo jimy ůoknamy do witra porĕnku zniesesz.“

To ůon przĕrzek, bo ůon mĕslył, ŗe ten wĭłk jemu bĕ pomŃg, a tej ůoni wo puscĕlĕ.

Jak ůon do wĭłka przĕszed, ten bĕł barzo zły a rzek:

„JŃ bĕ tobie ni miŃł nic pomoc, bo tĕ mie nie sĕchoł zŃs. Ale jŃ pomogĕ tobie.“

Tak ten wĭłk jemu pomŃg a jak porĕnk bĕł, ta gŃra bĕła zniŃstŃ. Tej ten krŃł jemu dŃł tĕ pryńcesĕ a ůoni szlĕ do tewo pałacĕ, dze ten złoty kŃn bĕł. Tej rzek ten wĭłk:

„Ciej ůoni tobie tewo złotĕwo konia dadzą, tej sadni sĕ na niewo a daj wszĕcĭm rĕkĕ a na ůostatků ty pryńcese. A tej wcĕgni tĕ pryńcesĕ so na konia a jedzĕ a nicht ciebie nie nagonĭ, bo ten złoty kŃn jidze ůostrzy jak wszĕcĭ konie na całym swiece.“

Tak ůon przĕprowadzyl tĕ pryńcesĕ temu krŃlowi a ůon mu dŃł tewo złotywo konia. A ůon sŃd so na tewo konia a dŃł wszĕcĭm rĕkĕ. A jak ůon ty pryńcese rĕkĕ dŃł, ůon jĕ wcygnął do siebie na konia a jachŃł prĕcz.

Jak ůon do wĭłka przĕszed, ten rzek:

„Terez ůostawi tĕ pryńcesĕ kole mie a jedzĕ do tewo krŃla a daj jemu tewo złotĕwo konia. A cie j ůon tobie tewo złotywo ptŃcha dŃ, tak sadni chutko na tewo złotĕwo konia a jedzĕ!“

Tak ůon jachŃł do krŃla a dŃł mu tewo złotĕwo konia a ůon mu dŃł tewo złotĕwo ptŃcha. Ale jak ůon tewo złotĕwo ptŃcha miŃł, ůon skok chutko na tewo złotĕwo konia a jachŃł do tewo wĭłka nazŃd.

Tej rzek ten wilk:

„Jô tobie naszafowôł tewo złotywo ptôcha a tewo złotéwo konia a tã pryńcesã z tewo złotywo pałacã. Terez tã mie môsz pomoc.“

Ůon rzek, że ůon to chcôł rôd zrobic, a pytôł, co ůon robic miôł. Tej rzek ten wilk:

„Wez swojã szablã a ůutni mie głowã!“

Tej ůon rzek:

„Bóg mie mô strzec, że jô swojemu nôlepszemu kamerôtowi głowã ůucyc mam!“

Ten wilk rzek:

„Jô cã pomóg wiedno, ale jak jô ce prosył, że tã mie pomóg, tej tã nie chcôł. Jô ce muszã ůopuscãc. Ale jô tobie chcã co radzãc: Nie kupiôj nikowo ůod szãbieńce a nie sadôj sã na zódnã stãdniã!“

Tej ten wilk ůucek a ůon wzãł tã pryńcesã a tewo złotywo ptôcha a sôd sã na tewo złotéwo konia a jachôł.

Jak ůon do tewo krãmu przãjachôł, tã mielã prawie dwajã chłopi powieszony bãc. Ůon jachôł tã a poznôł swoich bratów. Tej ůon pytôł, co ůoni zrobilã, a ůoni powiôdale jemu, że ůoni ni mogliã zapłacãc swoich dãgów a za to mielã bãc powieszony. Tej ůon zapłacył, co ůoni bãlã winien, a ůoni jachalã z nim do dóm.

Ale ty bracie miele zły mãsle a jiscãlã sã, że ůon tewo złotywo ptôcha przãniós, a rzeklã:

„Za to ůon dostãnie to królewstwo.“

Tej ůoni sã ůugôdalã, że ůoni wo chcelã zabic.

Rôz jak ůoni w lese kole stãdnie ůostelã sã ůodpoczyc, ůon sôd sã na tã stãdniã. Tej ůoni wo wrzúcãlã a wzãlã tã pryńcesã a tewo złotywo konia a tewo złotywo ptôcha a jachalã do dóm. Tej ůoni szlã do króla a rzeklã:

„Ůojcze, mã przãnieslã wãm tewo złotéwo ptôcha a tewo złotywo konia a tã pryńcesã z tewo złotywo pałacã mã przãnieslã tãz.“

Tej ten król so pytôł za tym młodszy sãnã a ůoni rzeklã:

„Tewo mã nie widzelã.“

Ale ten złoty ptôch nie chcôł spiewac a ten król ůostôł wiedno

chory. A ten złoty kón nie chcôł rzéc a ta pryńcesa bëła wiedna smutnô.

A ty bracë mielë strach, że ten brat z ty stëdnie bë rúten przëszed, a postawilë wasi wkół lasa, że ùoni wo zabilë.

A ta stëdnia, w chtërnę ten młodszy syn wpôd, ni miała zódný wodë a ùon nie topił sę, jak ty bracë mëslëlë. Ale ùon ni móg z ty stëdnie wëlesc. Tej przëszed ten biôły wilk do ty stëdnie a rzek:

„Ůuchwacë mie za ùogón, tej jô ce wëcygnę.“

Tej ùon ùuchwôcył za ten ùogón a ten wilk wo wëcygnął. Tej rzek ten wilk:

„Twojî bracë mielë strach, że tã bë wëlôz, a postawilë wasi wkół lasa. Naszafúj sobie jínë rúchna, co cę nicht nie poznaje, a tej biôj do twojéwo ùojca. A witro poj zôs tú!“

Tej szed ten królewscí syn a trafił jednéwo stóréwo chłopa, ten zbiérôł knëple. Tej ùon kúpil jewo rúchna a ùoblék a szed przez tę wachą a nicht wo nie poznôł. Jak ùon w ten pałac przëszed, ten złoty ptôch zaczął spiewac a ten król to czúł a bëł zarez zdrów. A ten złoty kón zaczął rzéc a ta pryńcesa rzekła:

„Jô jem tak wiesołô, mój prôwdzëwy nawożení muszy bëc tú.“

Tej ùon szed do króla a rzek:

„Jô jem ten nômłodszy syn“.

A powiódôł jemu, co jemu ty dwajî bracë zrobilë. Jak ty bracë to czëlë, ùoni wżëlë swoje konie a jachalë précz a nie przëszlë wicy nazód.

Drëdziéwo dnia ùon szed w las, jak ùon temu wilkowi przërzek. Tej rzek ten wilk do niewo:

„Ůutni mie terez głowę!“

Tej ùon to zrobił a jak ta głowa spadła, tę stojôł jeden królewscí syn, ten rzek:

„Jô bëł przeklëty a tã mie wëbawił. Terez jô púdę w swoje królewstwo nazód.“

A ùon szed do swojéwo ùojca a do swojî brútcí a sę ùożení z nią a ùoni żëlë dobrze. A ciej ùoni nie ùumarlë, ùoni żëją jesz dzys.

(Mechowa, pow. pucki.)

Ůo ty królewcy w złotym zámku.

Jeden król bęł chory a niźóden doktór jemu ni móg pomoc. Tej mu sę sniło, ciey ůon pił wodę z tewo złotéwo zámku, tej ůon bę bęł zdrów. Tej ůon zawoólł swojich trzech sęnow a jím powiódól, co jemu sę sniło, a gódól:

„Chto mie przēniese wodę z tewo złotéwo zámku, ten dostanie to królewstwo.“

Ty trzej sęnowie wzęłē swoje konie a jachalē za tym złotym zámkē szēkac. Trzecéwo dnia ten nōstarszy syn rzek:

„To nic nie pomóže, co mē w grēpie jedzemē. Mē chcemē sę rozeńc a kaźdy pojedze sām“.

Jak ůoni przēsłē do krzyżowē drodzi, ůoni sę rozesłē.

Jak ten nōstarszy syn do lasa przēszed, jedna stōrō baba n-
trafiła jewo a sę pytała:

„Dzeź tē jedzesz?“

Ůon gódól:

„Ceź tē mōsz za tym pētac, stōrō babo?“

A ůon jachól daly. Tej ta stōrō baba wo przeklēta a ůon przēszed midzē górē a ta droga bēła węższō a na ůostatku ta droga bēła tak wāzkō, co ůon ni móg daly jachac ani nawrocēc ni móg, a ůon bęł midzē tēmē góramē zaszperowāny.

Jak ten drēdzi syn w las przēszed, tę jewo tēz ta stōrō baba
trafiła a sę pyta:

„Dzeź tē jedzesz?“

Ůon gódól:

„Ceź to pomóže, ciey jō cē to rzekę, stōrō babo?“

A jachól daly. Tej ta stōrō baba jewo przeklē a ůon przēszed
tēz midzē górē, jak jewo brat, a bęł zaszperowāny.

Jak ten trzeci syn w las przēszed, trafiła tēz jewo ta stōrō
baba a sę pytała:

„Dzeź tē jedzesz?“

Ůon gódól:

„Jô jadę za tą wodą, co w tym złotym ząmkú je.“

Ta stôrô baba rzekła:

„Ciej bë të tak grzecznie nie ùdowiedzôł, tej të bë nie nalôz tewo złotéwo ząmkú a to bë tobie tak szło jak twojím bratám.“

Ŭon sę pytôł ję, dze jewo bratowie bëłë, a ùona gôda:

„Ŭoni są midzë góramë zaszperowány“.

Tej ùon sę pytôł ję, jak ùoní bë moglië rúten wyńc z tëch gór, a ùona rzekła:

„Ciej të nazód pojedzesz, tej të nalézesz na ty krzyżowy drodze, dze wa sę rozeszlë, dwa kamienia, të ùodkúlni, tej ùoní będą zbawiony. Ale wez sę w nacht, ùoni są lëchy w sercach.“

Tej ùona jemu pokôże tę drogę do tewo złotéwo ząmkú a ùon jachôł daly.

Jak ùon przëszed do tewo złotéwo ząmkú, tej tę wszëtcë spalë. Ŭon przëszed w jizbę: tę leżała królewô w łózkú a spała. A ùon so lég do nié. Tej ùon wzał krydę a písôł podspódkę pod stołę, że ùon bëł ten królów syn z tewo a tewo miasta, a ten rok a ten dzień. Tej ùon nalôł swoję budlę ful wodë a jachôł nazód.

Jak ùon do krzyżewé drodzi przëszed, ùon widzôł dwa kamienia a ùodkúlnie jé a to nie dúrowało dńugo, tej wëjachałë ty dwaj bracë. Ale ùoní sę jiscëlë, że ùon tę wodę przëniós. W nocë, jak ùon spôł, ùoní wlełë tę wodę w swoję budle a wlełë jemu jinszé wodë. Jak ten król tę wodę píł, co ten nômlódszy syn jemu przëniós, ùon bëł jesz chorszy, jak ùon bëł przed tym. Tej przëszlë ty starszy bracë a przëniosłë jemu tę wodę a rzeklë:

„Tatku, ùon was ùoszúkôł, ùon nie bëł w tym złotym ząmkú. Ale më bëłë tę a halalë wám wodë.“

Ten król píł a bëł zarez zdrów. Ale ùon bëł zły, co ten nômlódszy syn jewo ùoszúkôł, a dôł wo we wiëzënié zaszperowac.

Za dzewinc kszëżëcy ta królewô w tym złotym ząmkú dostôł móléwo knôpa a nicht nie wiedzôł, chto ten ùojc bëł. Jak ten knôp bëł szesc lat stôry, ùon szpelowôł z wiôldzim psë a ten pies zwrócył ten stól. Tej ta królewô czëta, co tę napisané bëło, a rechowa a rok a dzień sztëmowałë.

Tej ta królewô ryzowa ze swojím knôpę a z jednym wiôldzím ůojškę do tewo miasta a da meldowac temu królowi, ůon miôł wěšćac do nié swojéwo sěna, co w tym złotym zámku bęł, abo ůona chca spalęc to miasto a zabic wszęcich lędzy. Tej ten król dostôł strach a postôł swojéwo nôstarszéwo sěna do nié.

Jak ůon przěszed, ůona sę wo pyta, czę ůon bęł w tym złotym zámku, a ůon rzek jô. Tej ůona sę pyta jewo:

„Co za wacha stoja kol tewo zámku?“

ůon rzek:

„Dwa lwi, dwa miedwiedze a dwa wilci.“

Tej rzekła ta królewô:

„Tę manisz!“

A posła wo nazód a da meldowac temu królowi, że to nie bęł ten rychtych.

Tej ten król postôł tewo drędziéwo sěna do nié. Jak ůon przěszed, tej ůona sę pyta jewo, czę ůon bęł w tym złotym zámku, a ůon rzek jô. Tej ůona sę jewo pyta:

„Co za wacha stoja kol tewo zámku?“

ůon rzek:

„Dwa kretę, dwie mėsze a dwie wszę.“

ůona rzekła:

„Tę manisz, tę nie bęł w tym złotym zámku.“

A posła wo nazód a da meldowac temu królowi, co to tęż ten rychtych nie bęł. Ciej bę ůon tere tewo rychtych nie postôł, ej bę ůona to miasto spôlęła a wszęcich lędzy zabiła.

Tej ten król dostôł strach a se mėslył:

„Ciej ty dwají nie bęłę w tym złotym zámku, tej muszy ten mój nômlódszy syn ten rychtych bęc a ůon je niewinny.“

ůon wo dôł z tewo więzeniô halac a postôł jewo do té królewé. Jak ůon tę przěszed, ta królewô jewo sę pyta, czę ůon bęł w tym złotym zámku, a ůon rzek jô. Tej ůona sę pyta jewo:

„Co za wacha stoja kol tewo zámku?“

ůon rzek:

„Dwajj żółńerze ze szablame, dwajj z flyńtamē a dwajj z kanónamē.“

Tej ta królewô jewo kuszka a rzekła:

„Tē bēł po prôwdze w tym złotym zamkú!“

A pokôza jemu tewo knôpa a rzekła:

„To je twój syn.“

Tej ũoní jachałē w to miasto do tewo króla a ten sę ceszył, co ten nômłodszy syn bēł niewínien a co ũon tak piēkną sēnową dostôł. A ũon zrobił wiôldziē wieselē, to dũrowało szterē niedzele.

A ũon dôł tēch dwúch nôtarszēch bratów w wiēzeniē zaszperowac za to, że ũoni wo ũoszúkalē, a tē ũoní muszēłē sedzec tak dłúgo, jak ũoní żelē. (Osłonino, pow. pucki.)

Ŭo ty żewy wodze.

Jeden król miôł trzech sēnow. Ten król bēł barzo chory a wszēstcē lēdze mēslēłē, że bē ũon wnet ũumar. Tej ty sēnowie bēłē barzo smutny ji szlē w ũogród ji płakalē. Tej przēsed jeden stary chłop do niēch ji pytôł:

„Czemu wa płaczeta?“

Ŭoni rzeklē:

„Nasz ũojc je barzo chory ji ũumrze wnet ji nic mu ni może pomoc.“

Tej ten stary chłop rzek:

„Jô co wiēm, co jemu pomoże, to je ta żewô woda. Ale gdzie ta woda je, to jô wama ni mogē powiadac, to wa muszyta samy szukac.“

Ten nôtarszy syn rzek:

„Jô ję nalēżē!“

Ji szed do jizbē ji prosēł tegu króla, że ũon mu pozwolēł, że ũon tē wodę szukac miôł. Ten król to nie chcôł z poczētku pozwolēc ji rzek:

„Ju wiele zgubilē swoje żecē, jak ũoni tē żewą wodę szukalē.“
Ale ten syn nie popuscēł ji tak ũon to pozwolēł.

Ten syn wiéchrzowôł precz ji mészłôł:

„Ciej jô tę wodę przëniosę, tej jô dostanę ten krôj.“

Jak ũon w las przëszed, trafiła jegu jedna starô kobiéta ji pytała:

„Gdze tã wiéchrzëjesz?“

Ŭon rzek:

„To tã nie brëkujesz wiedzec.“

Ji wiéchrzowôł daly. Tej gu przeklëła ta starô kobiéta, że ũon tak buszny bëł, ji ũon przëszed miedzë tã górë ji ta droga bëła tak wãzkô, że ũon ni móg daly wiéchrzowac a nazôd wiéchrzowac ũon tãz ni móg, ji tak ũon bëł wkłôdkowany.

Jak dłudzi czas przëszed, że ũon do dóm nie przëszed, mészłôł ten drëdzi syn:

„Mój brat je ũumarły. Teraz jô powiéchrzëję ji ciej jô tę wodę przëniosę, tej jô dostanę ten krôj.“

Ŭon rzek do ũojca:

„Ŭojcze, jô powiéchrzëję ji wëszukam tã wodã.“

Ten ũojc to nie chcôł z poczëtku pozwolëc, ale ten syn prosël tak dłëgo, jaz ũon to pozwolël. Tej ũon wiéchrzowôł precz ji przëszed w ten las. Tam tãz jegu trafiła ta starô kobiéta ji pyta:

„Gdze tã wiéchrzëjesz?“

Ŭon rzek:

„Co tã brëkujesz wiedzec?“

Ji wiéchrzowôł daly. Ta starô kobiéta sę jadłôbiła, że ũon tak buszny bëł, ji przeklëła gu ji tak ũon tãz przëszed miedzë tã górë ji ta droga zrobiła sę tak wãzkã, że ũon ni móg daly wiéchrzowac, ji jak ũon sę ũobezdrzôł, ũon tãz ni móg nazôd wiéchrzowac ji bëł wkłôdkowany.

Jak ũon do dóm nie przëszed, rzek ten trzëcy syn:

„Ŭojcze, teraz jô powiéchrzëję po tã wodã.“

Ten król rzek:

„Mój sënje, twoje dwoje bracë wiéchrzowalë po tã wodã ji nie przëszlë nazôd. Ŭostañ przë mie doma, co jô wsëstciëch sënów nie zgubię.“

Ale ůon nie popusc ł ji tej ten kr ł to pozwol ł. Jak ůon w las prz szed, b ła ta star  kobi ta tam ji pytała:

„Gdzie t  wi chrz jesz?“

Ůon rzek:

„J  wi chrz j  za t  żew  wod , bo m j ůojc je barzo chory.“

Ta star  kobi ta rzekła:

„Wi sz t , gdzie ta żew  woda je?“

Ůon rzek ni .

„Że t  tak buszny nie jes, jak twoji brac , to j  c  chc  powiedzec. Ta żew  woda je w jedn m przekl t m pałacu. Tu m sz jeden cij ji dwa br t . Ciej t  do tego pałacu przy ndzesz, tej bij trz  raz  tym cijem na t  żelazn  wr ta, tej ůone s  ůodemkn . W tym pałacu leżą dwa lw , t  maj  p sk ůodemk t  ji chc  ciebie ůuzr c, ale wrzuc kożdemu jeden br t w p sk, tej ůon  tobie nic nie zrobi . Tej biej bez ten pałac d rch, w ůogrodze je jedna st dni , ji w ty je ta żew  woda. Nabierej ůod ty, ale strz j s , że t  przed dwan st  naz d z tego pałacu b dziesz, bo ciej ta dwan st  b dzie biła, tej t  wr ta s  zn w zamkn  ji t  b  b t wkl dkowany.“

Ten kr lewsci syn wz ł ten cij ji t  br t  ji wi chrzow ł t  drog , gdzie ta star  kobi ta mu pok zała. Jak ůon do tego pałacu prz szed, ůon trzas trz  raz  na t  wr ta ji zaruz ůon  ůodskok . Ůon wl z ji ůuzdrz ł t ch dwuch lw w ji c sn ł jim t  br t  w pesci, tej ůon  zeżar  t  br t  ji jemu nic nie zrobi . Ůon szed daly ji prz szed w jedn  jizb , tam leża  szabla ji br t , t  ůon wz ł ze sob . Jak ůon daly szed, ůon prz szed w jedn  jizb , tam sedza jedna kr low  c rka ji jak ůona gu widza, ůona gu całowała ji rzekła:

„J  b ła przekl t , ale t  mie ůuretow ł ji m sz m j m ż b c. P dz za jedn m rociem naz d, tej m  wesel  bec.“

Ůon szed daly ji prz szed w ůogr d, chdze ta st dni  z t  żew  wod  b ła. Ůon s  nabr ł z ty szklan k  ji drawow ł naz d, bo to b ła zaru dwan st . Jak ůon prawie ze żelazn ch wr t w w ł z, biła ta dwan st  ji zaruz zaskok  t  wr ta tak mocno, że

Ůonē mu sztek ůod piētē ůodbiētē. Ůon sę ceszēt, że ůon tę żewą wodę miōł, ji sōd na konia ji wiēchrzowōł nazōd.

Jak ůon do ty stary kobiētē przēszed, ůona widza tę szablę ji ten brōt ji rzekła:

„To są dobrē zachē. Ciej tē tę szablę podniesesz, tej ůuceką wszēstcē nieprzējacele, ji ten brōt chleba nie będze nigdē zjadły, choc tēsąc lędzy ůod tegu sę najedzą.“

Ůon sę ji pytōł, gdzie jegu bracē bēlē, ji ůona rzekła:

„Ůoni są miedzē gōrama wkłōdkowany, że ůoni tak buszny bēlē.“

Ůon ją prosēt, że ůona jēch puscēła, ale ůona rzekła:

„Strzeż so przed niēmy, bo ůoni mają złē serca.“

Jak jegu bracē przēsziē, ůon sę ůuceszēt ji powiedzōł jim, jak to mu szło.

Tej ůoni wiēchrzowalē nazōd do dōm. Tej ůoni przēsziē w jedno krōlewstwo, tam bēt wieldzi głōd. Ůon szed do tegu krōla ji dōł mu swōj brōt ji wszēstcē lędze sę najedlē chleba, ale ten brōt nie bēt miēszy.

Ůoni wiēchrzowalē daly ji przēsziē w jedno krōlewstwo, tam bēła wojna. Ůon szed do tegu krōla ji rzek:

„Jō cē pomogę.“

Ůon swoję szablę podniōs ji zaruz ůuceklē wszēstcē nieprzējacele.

Ale ty bracē sę na niegu gorzēlē, że ůon tę żewą wodę miōł, i jak ůon rōz ůusnął, ůoni wēlelē tę żewą wodę z jegu szklānci ji wlēlē mu jinszą wodę.

Jak ůoni do dōm przēsziē, ůon wzął złocany becher ji tę wodę wlōł ji szed do krōla ji rzek:

„Kochany ůojcze, tu je ta żewō woda.“

Ten krōl piēt tę wodę, ale ůon po ty bēt wiele chorszy, jak ůon przed tym bēt. Tej przēsziē ty dwoje starszy bracē ji rzeklē, że ten młodszy brat gu chcōł ůotręc, ale ůoni przēnieslē tę żewą wodę. Jak ten krōl tę wodę piēt, ůon bēt zaruz zdrowy.

Tej ůon wołōł swojēgu strzelca ji nakōzōł mu, ůon miōł tegu

młodszeĝu sęna w las prowadzęc ji ũustrzelęc. Ale ten strzelc miōł miōserdzę ji gu nie ũustrzelęc, ale ũon muszōł ũobieęc, że ũon nigdę nazōd do dōm nie przęsed.

Za jednęc czasem przęjachałę dwa woze ze złotem, tę postałę ty dwoje krōlowie, jacim ũon z tym chlebem a z tą szablą pomōg, temu nōmłodszeĝu sęnu. Tej ten krōl bęc smutny, że ũon gu ũustrzelęc dōł, ji ten strzelc rzek:

„ũon jesz zęje.“

Tej ten krōl dōł ũogłōsęc, ũon miōł nazōd przyńc, bo ũon mu ũodpuscęc.

A ta krōlowō cōrka, co ũon ũuretowōł, dała przed swojęc pałacem złocaną drogę zrobic ji rzekła swojim sługam, chto bęc na ty złocany drodze przewięchrzowōł, tegu ũoni mielę do ni przeprowadzęc.

Tej ten nōstarszy syn męslōł, ũon sęc z tą krōlową cōrką chcōł zenic, ji więchrzowōł do ni. Ale jak ũon tę złocaną drogę widzōł, ũon męslōł, że to bęła szkoda, że ũon na ni więchrzowōł, ji więchrzowōł na prawą. Tej mu rzeklę ty sładzę, że ũon nie bęc ten prawy, ji ũon muszōł nawrōęc.

Tej ten drędzi syn sęc chcōł z nią zenic, ale tęc ũon nie więchrzowōł po ty złocany drodze, ale na lewą, ji bęc tęc nazōd ũodprawiony.

Jak ten rok bęc do kōńca, ten nōmłodszy syn chcōł do bręcwi więchrzowac. ũon męslōł le ũo ni ji nie pomierkowōł tę złocaną drogę ji więchrzowōł po ni. Tej ty sładzę gu wpuscęc ji ta krōlowō cōrka sęc ũoceszęła, że ũon przęsed, ji to bęc więdzię weselę. Tej ũona mu powiedzała, że jegu ũojc mu ũodpuscęc, ji ũoni jachałę do tegu staręgu krōla ji mu powiedzęc wszęcstko. Jak ty bracę to częc, ũoni wzęcłę swoje konie ji więchrzowalę precz ji nie przęszlę nigdę nazōd. (Brzeźno ślacheckie, pow. człuchowski.)

Jak doktorowi a prorokowi na wsach szło.

W jednym miesce żelē jeden doktór a jeden prorok a ni mielē nižódnéwo zórbku. Tej ůoni sę zgódalē, že ůoni bē szlē na wsē do tēch gbúrow, ty bē bēlē głēpszy jak ty mieszczani, tē bē ůoni mielē lepszéwo zórbkú.

Tak ůoni szlē. Jak to sę miało do wieczora, tej ůoni przēsłē do jednéwo pustkowiô do jednéwo gbúra. A prosēlē tewo gbúra, co bē ůon jich ůob noc ůotrymôł. A ten tež jima przērzek.

Jak ůoni jedlē wieszerzē, tej ten doktór rzek do tewo proroka:
„Ceż to mdze zawitro za pogoda?“

Ten prorok ůodpowiedzôł:

„Zawitro mdze deszcz padôł.“

W tym prawie przēsłē do tewo gbúra krowē do dóm z pola. Tej ten gbúr rzek:

„Niē, to mdze zawitro pogoda.“

Nó to ten prorok rzek:

„Jô doch to muszē wiedzec!“

A nó to ten gbúr rzek:

„Niē, cie j mój bula przēchodzy z pola do dóm a skóczy, cie j ůon w chlēw jidze, tej to drēdziéwo dnia wiedzno pogoda.“

Tak ůoni mielē prawie wszētko wējadłē, co ůoni do jedzeniô mielē. Ale ten gbúr bēł jesz głódný a rzek do swójē biatci:

„Nēna, tē doch co mia zbiegú grochú z pólnia. Halôj že mie to!“

Tak ůona mú hala całowný szēroczk. Tej ten prorok tewo doktora szturôł nogą a rzek:

„Ciej ůon to wējē, tej ůon mdze pewno witro chory a tē mdzesz miôł robotę.“

A ten gbúr wszētko wējôd a nic nie ůostało. A tej ůoni szlē spac.

To jesz nie bēła trzecô renô, tej ůoni czelē, že tē nictó na podwórkú drzewa rąbíł. Tak ten prorok wēzdrzôł bez ůokno a widzôł, že to sąm gbúr bēł. Tej ůon rzek:

„Czemúž tē sąm rąbisz? Tē doch môsz czelôdz do rąbieniô drzewa.“

Ten gbúr ůdowiedzôł:

„Jô, ale jô sę wczērô grochú najôd za barzo na wieczere a to mie ůostało na żoładkú. A do żoładkú nic lepszéwo jak często dychtych drzewa narąbienie, tej to sę tak strzese.“

Tej ten doktór gôdôł do tewo proroka:

„Ciej na wsě bula je prorokę a piónk doktore, tej ma chcema jíc do miasta nazôd, bo na wsach ma bę głodę padła, ma bę doch nic nie dosta.“

A sę wżelę a poszlę nazôd. (Tyłowo, pow. pucki.)

Ůo tym żôłnérzú a tym djôble.

Rôz jeden żôłnérz stojôł na poczce. To bęło w zemie a barzo zemno. Tej ten żôłnérz rzek do siebie:

„Ciej bę doch chto przeszed a mie ůodlězowôł!“

Jak ůon to rzek, tej przeszed jeden chłop do niego a rzek:

„Ciej tē mie sę zapiszesz, tej jô ce ůodlęzję a bądą stojôł za ce na poczce.“

Ten żôłnérz ůodrzek:

„Te muszysz wicę dac za to, że jô cę sę zapiszę.“

Tej rzek ten djôbeł — bo to bęł ten chłop —:

„Jô cę dam tēż miész, co wiedno ful pieniędzy je.“

Ten żôłnérz ůodrzek:

„Ciej tē mie taci miész dôsz, tej jô sę zapiszę tobie.“

Tej ten djôbeł dôł mu ten miész a przerzek, że ůon go miôł ůotrzymac tak dłuęo, jak ůon bę żył, a ten żôłnérz zapisôł sę swojå kręwiå. Tej ten djôbeł wzał na se jego ůosobę, że ůon prawie tak wędzrzôł jak ten żôłnérz, a ten żôłnérz rzek:

„Stój tak dłuęo na poczce, jaż jô ce ůodlęzję, że nicht nie pomerkuje, że jô precz szed ůod pocztē. Jô pûdę w karczmę a sę ůogrzeję.“

Ten djôbeł przerzek jemú to a ůon szed w karczmę. Ale jak ůon tę sedzôł, ůon mēsłył:

„Czemú jô bę miôł tego djôbła zare ůodlězowac? Ůon móze

z dac, jaż to uodlězowanie przyńdze, a ciej uon jesz jínszy dynst za mie muszy robic, tej bē to nic nie szkodzēto.“

Tak uon uostōł pōrę godzyn w karczmie, ale tej uon dostōł strach, że bē ten hauptman pomerkowōł, że jeden drēdzi za niego na poczce stojōł, a uon bē bēł za to uobsztrōfowany, a szed precz z tego miasta. A uon ryzowōł po swiece a żył dobrze, bo uon miōł wiedno pieniądze.

A ten djōbeł stojōł na poczce. Jak to uodlězowanie przēszło, uon sę nie chcōł dac uodlězowac. To uodlězowanie meldowāto to temu unterofcyrowi, ale ten djōbeł rzek do niego tēż, że uon bē sę nie dōł uodlězowac. Ten unterofcyr to meldowōł temu hauptmanowi, ale ten djōbeł rzek do niego tēż to samo. Tak uoni go uostawilē na poczce stojācē. A uon stojōł sētmē lat.

Tej ten żōłnērż przēszed zōs do tego miasta. Jak ten djōbeł go uuzdrōł, uon wrzeszczōł:

„Uodlězuj że mie, jō jū stojōł sētmē lat za ce!“

Ten żōłnērż pytōł:

„Ceż tē mie dōsz, ciej jō ce uodlězējā?“

Ten djōbeł uodrzek:

„Wszēstko, co tē chcesz, ale uodlězuj mie!“

Tej rzek ten żōłnērż:

„Daj mie tē zōpise nazōd, co jō ce dōł, tej jō ce uodlězējē.“

Ten djōbeł nie chcōł, ale ciej uon chcōł bēc uodlězowany, uon muszył tē zōpise wēdac. Tej ten żōłnērż go uodlězowōł a ten djōbeł szed do piekła nazōd sę uugrzōc.

A ten żōłnērż miōł tē swoje zōpise a ten mieszk uon uotrzymōł tēż, że uon wiedno miōł pieniądze.

(Zelew, pow. wejherowski.)

ROZMAITOŚCI.

Szanowną Redakcyę proszę o łaskawe ogłoszenie niniejszej odezwy w „Gryfie“.

Z prawdziwem poważaniem X. A. Mańkowski.

Pomoc dajcie nam Rodacy!

Pilna potrzeba, twarda konieczność zmusza nas do zanieśienia serdecznej prośby o pomoc.

W żadnem mieście zachodniopruskiem nie istnieje takie niebezpieczeństwo *germanizacyi* ludności polskiej, jak w *Tczewie*. Wielu dziesiątkom starszych osób, setkom i setkom młodzieży polskiej *grozi wynarodowienie*. Ta nędza duchowa jest stokroć gorsza, niż nędza cielesna. Kamienne serce miałby ten, któryby się tą biedą nie zajął i nie szukał pomocy.

Jakiej — to potrzeba pomocy?

Trzeba nam wybudować *DOM* własny, aby mieć lokale do *czytelni, do zebrań towarzystw, do wieców i teatrów ludowych, do urzędzenia gwiazdki*.

To nam tak potrzebne, jak nędzarzowi kawałek chleba.

Obecny najęty lokalik jest całkiem nieodpowiedni, a innego lokalu dostać nie można, gdyż nawet w *Domu św. Józefa* przez Niemców katolików przy pomocy polskich pieniędzy zbudowanym *nie ma gościnności dla polskiego słowa*. Dla tego już przed dwoma laty zbieraliśmy składki, które wynosiły kilkaset marek i są złożone w kasie oszczędności. Ale cóż to jest, kilkaset marek? Potrzeba nam *wielu tysięcy!* A mamy nadzieję, że powoli się zbiorą.

Zdawało się, że w *Tczewie* wszystko oła nas stracone. Wrogowie już nam śpiewali grobową pieśń! Ale dziś milczą zawstyżeni, bo wiedzą, że *żyjemy i żyć będziemy*. Ludzie dobrej woli z miasta i okolicy zabrali się do pracy nad podźwignięciem narodości naszej i w ciężkim znoju wywalczyli *niemały wpływ i znaczenie dla polskości*. Co było możliwem, uczyniliśmy, — a teraz

Kochanych Rodaków z *bliska i daleka* prosimy o środki do *dalszej pracy*, bo o własnych siłach domu tak potrzebnego postawić nie możemy.

Spółeczeństwo niech będzie przekonaniem, że grosz jego ofiarny złożony na tak wzniosły cel błogie przyniesie owoce.

Tczew, data stempla pocztowego.

Komitet budowy „Domu Katolickiego“ w Tczewie.

Ks. Alfons Mańkowski, przewodniczący i skarbnik — Złotowo p. Lubawą. (Złottowo p. Löbau Wpr.)

Jan Trzęsiek. Brzusce. — *Edmund Kleina*, Subkowy.

Mieczysław Strojny, Tczew. — *Leon Murawski*, Subkowy.

Antoni Galla, Subkowy. — *Józef Grabowski*, Tczewskie Łądy.

Jan Netkowski, Tczew.

Składki przyjmuje i kwitować z nich będzie w gazetach ks. A. Mańkowski.

ODEZWA.

Tygodnie już mijają od chwili, kiedy rząd pruski wydalil ze szkoły gliwickiej ośmiu polskich gimnazyastów.

Przybył cierń nowy do korony cierniowej, którą nosi dziatwa polska pod rządem pruskim. Po procesach toruńskich, gnieźnieńskich, po kijach wrzesińskich — przymus do pacierza niemieckiego, a teraz represye przeciw synom górnośląskiego ludu, który z trudem przez wiekowy mrok dziejów dąży do słońca ojczystego.

Spółeczeństwo na krzywdę tę się nie odezwało!

Nie mogąc ścierpieć dłużej milczenia odzywamy się dzisiaj my młodzi, by wezwać spółeczeństwo do obrony słusznej sprawy. A stała się gimnazyastom gliwickim ciężka krzywda!

Polskie książki czytali, polskie gazety, po polsku rozmawiali — za to wyrzuca się ludzi przed egzaminem stojących i chłopców ze szkoły, niektórych za to tylko, że ze zbrodniarzami, czytującami

polskie książki, obcowali. A są to dzieci ludu. Środków nie mają ku temu, aby cioś ten załagodzić.

Ale straszniejsza daleko krzywda stała się społeczeństwu polskiemu, naszej mowie ojczystej, naszej dumie narodowej, naszym prawom, naszej przyszłości!

Czyliż już zbrodnią jest być Polakiem? Czyliż zbrodnią jest kochać język nasz i historię naszą?: Czyż nie wolno nam już czytać książek w polskiej napisanych mowie? Czyż nie wolno czcić, kochać i zwiedzać pamiątek naszych?

Gdyby się społeczeństwo polskie na to zgodzić miało, odmówiłoby sobie prawa do życia.

Młodzież polska wzywa społeczeństwo do obrony zagrożonych naszych praw do życia!

Tu nie wystarcza walka przed sądami jedynie! Czynem stwierdzić musimy, że społeczeństwo całe stoi po stronie swoich pokrzywdzonych synów. Niech się przekona świat, że społeczeństwo nasze życzy sobie, że chce, że nakazuje, aby dzieci jego uczyły się języka ojczystego, aby czytały książki polskie mimo wszelkich szykan, aby kochały wszystko, co polskie, co ojczyste. Niech wie świat cały, że społeczeństwo nasze nie zapomni o pokrzywdzonych dzieciach swoich, Nie! — Oni ukończą studia swoje, gdziebądź, choćby daleko od kraju i wrócą do ojczyzny.

Wzywamy społeczeństwo całe, aby tę silną wolę swoją ku utrzymaniu niezłomnych praw swych do życia wyraziło publicznie i otwarcie szczególnie zaś przez niesienie pomocy.

Niechaj się utworzy komitet wśród obywatelstwa, niech wszystkie gazety otworzą swe łamy składkom, niech społeczeństwo dba o przyszłość chłopców gliwickich!

Wzywamy do składkowania na rzecz wygnanych!

Polska młodzież akademicka.

Na cel powyższy złożyli w redakcyi „Gryfa“

Z. Kierski, Gdańsk — mk. 10,—

B. Filarski, Gdańsk — mk. 5,—
Dr. F. Kręcki, „ „ 5,—.

Abonentów naszych

którzy zalegają jeszcze z prenumeratą za r. 1911, prosimy usilnie, ażeby uiścili się z długu w jaknajkrótszym czasie. „Gryf“ tylko wtenczas regularnie wychodzić może, jeżeli abonenci nasi przysyłać będą regularnie prenumeratę.

Zarazem zwracamy uwagę naszych pocztowych abonentów na to, że zbliża się czas odnowienia abonamentu, który wynosi na kwartał mk 1,62 z odnośzeniem w dom.

Administracya „Gryfa“.

Udziałowcom „Spółki Wydawniczej“ E. G. m. b. H.

donosimy uprzejmie, że w styczniu 1912 r. odbędzie się w Gdańsku walne zebranie powyższej spółki. Bliższe szczegóły ogłosimy w „Gazecie Gdańskiej“. Ponieważ na porządku obrad będą bardzo ważne sprawy, prosimy, ażeby udziałowcy jaknajliczniej przybyli.

Zarząd „Spółki Wydawniczej“ E. G. m. b. H.
Dr. Kręcki. Dr. Majkowski.

Nakładem Spółki Wydawniczej w Gdańsku wyszły

Zarys ogólnej pisowni i składni pomorsko-kaszubskiej.

Napisał *Dr. F. Lorentz.* Z przedmową *Dr. Majkowskiego.*
Mk. 1,— z przesyłką mk. 1,05.

Dysertacya Dr. F. Cejnowy

mk. —,60 z przesyłką mk. —,65.

Adres „Gryf“ *Danzig, Hundegasse.*

Pokwitowanie.

Na Dom Polski w Gdańsku odebraliśmy od p. mec. X. mk. 6, które wręczyliśmy komu należy.

Pisma peryodyczne, nadsyłane na wymianę.

„Szkola“ organ polskiego towarzystwa pedagogicznego. Miesięcznik, poświęcony sprawom wychowania. Red. nacz. i odpowiad. **Lud. Pierzchała**, Lwów.

Miesięcznik kościelny (Unitas). *Pismo duchowieństwa archidiecezyi gnieźnieńskiej i poznańskiej* wydaje **Ks. W. Hozakowski** w Poznaniu.

Wiadomości numizmatyczno-archeologiczne, org. *Towarzystwa numizmatycznego*, Redaktor **Dr. Maryan Gumowski**, Kraków.

Świat słowiański, miesięcznik pod redakcją **Dra. Feliksa Konecznego**, Kraków Podzamcze 14. Cena 10 kor. rocznie.

Przegląd Polski, miesięcznik. Kraków.

Głos Wielkopolanek, Tygodnik społeczno-narodowy dla kobiet wszystkich stanów. Poznań. Przedp. kw. 2 mk.

Praca, tygodnik polityczny i literacki, ilustr. Poznań. Kwart. 1,50 mk.

Przegląd kupiecki, org. zjedn. młodz. kupieckiej w Poznaniu. Pren. kwart. 1,00 mr.

Kupiec, org. związku kupiec. w Niemczech. Poznań. Pren. kwart. 1,50 mk.

Świat, pismo tyg. ilustr. Warszawa i Kraków. Pren. kwart. 2 rb., 6 kor.

Lud, kwartalnik etnograficzny. Lwów.

Książka, miesięcznik, poświęcony krytyce i bibliografii polskiej Warszawa, (księg. E. Wendego i Ska.) Pren. roczna rb. 2.

Ruch chrześcijańsko-społeczny, miesięcznik poświęcony sprawom społecznym i gospodarczym. Warszawa, ul. Nowogrodzka. Pren. kwart. 1,50 mk.

Ziarno, Warszawa. Red.: Nowy Świat 70. Pren. kw. rb. 1,25, w Niemczech 4 mk.

Jutrzenka, gazeta tygodniowa dla wszystkich. Wilno.

Prąd, miesięcznik społeczny i literacko-naukowy. Redakcja: Warszawa.

Iskra, mies. poświęcony sprawom wstrzem. i wychow. narod. Kraków. Przedp. r. 1 mk.

Poradnik językowy. Kraków. Przedp. r. 3 kor.

Ziemia. Tyg. krajoznaw. ilustr. Adres red.: Warszawa ul. Jerozolimska 29—1.

Zaranie Śląskie. Cieszyn. Śląsk austriacki.

Zjednoczenie. Org. zjedn. tow. kob. ośw. na rzeszę niem. Poznań. Pren. kwart. 75 fen.

Poradnik dla spółtek. Poznań. Red. i nakł. ks. Patron Adamski.

Iskra, mies. pośw. sprawom wstrzem. i wychow. nar. Kraków (Pijarska 4.)
Przedp. r. 1 mk.

Świt, pismo polskiej młodzieży abstynenckiej, org. związku Nadziei, wychodzi co miesiąc. Przedp. kwart. 65 f. Red.: Poznań ul. Fabryczna 35. b.

Przyjaciel młodzieży, mies. pośw. młodz. polsk. Przedp. r. 1.20 mk. Ostrów.

Widnokreśli, dwutyg. pośw. kulturze polskiej. Przedp. kwart. 2 kor. 50 gr. Lwów.

Przegląd oświatowy, *Miesięcznik Towarzystwa Czyt. Lud. w Poznaniu* pośw. sprawom oświat. i kultur. Ab. r. 3 m. Red. Ks. A. Lisiecki Poznań ul. Bismarka 7.

Kronika Powszechna. Tyg. społ. lit. i nauk. Lwów. Przedp. r. 14 mk.

Zarzewie. Czasopismo dla młodz. Lwów. R. 5 kor.

Przemysłowiec. Tyg. org. związku tow. przem. Poznań. Kwart. 1 mk.

Journal Instructif et Amusant. Warszawa. Przedp. 2 rb.

Słowiaństwo miesięcznik. Petersburg. Rocznie 2 rbl.

Ateneum kapłańskie miesięcznik. Włocławek. Sem. Duchowne.

Slovansky Přehled miesięcznik. Praga. Rocznie 9 Mk.

Tygodnik Ilustrowany. Warszawa

Przegląd biblioteczny. Warszawa, wych. co kwartał, przedpł. roczna rub. 5.

Sfinks, wychodzi co miesiąc. Warszawa Hortensja 4.

Filareta. miesięcznik kulturalny dla młodzieży, red. Poznań ul. Rycerska nr. 3.

Tęcza, dwutygodnik poświęcony sztuce, literaturze i satyrze, wyszedł nakładem znanego zaszczytnie zakładu graficznego Antoniego Fiedlera w Poznaniu. Do współpracownictwa zaprosiła „Tęcza“ najwybitniejsze siły polskich artystów i literatów z pod wszystkich trzech zaborów. Abonament kwartalny wynosi na poczie 1,80 mk. Pojedynczy numer 30 fen. Adres Redakcyi i Administracyi: Poznań, ulica Długa 11.



Drukiem S. Buszczyńskiego w Toruniu.

Nakładem „Spółki Wydawniczej E. G. m. b. H.“, Kościerzyna.

Redaktor odpowiedzialny Dr. Franciszek Kręcki w Gdańsku.

Adres wydawnictwa; Gryf, Danzig, Hundegasse 21.



„ZIEMIA“ TYGODNIK ILUSTROWANY KRAJOZNAWCZY, wychodzi w **Warszawie** od 1. stycznia 1910 r. pod redakcją **KAZIMIERZA KULWIECIA**, jako organ Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego.

Stojąc na niezajętej dotychczas placówce czasopiśmiennictwa polskiego, „Ziemia“ postawiła sobie za zadanie szerzyć znajomość kraju ojczystego w formie przystępnej, dokładnej i barwnej.

„Ziemia“ obejmuje możliwie szeroko pojęty całokształt zjawisk, wchodzących w zakres krajoznawstwa, interesując się równie fizyografią kraju, która jest podłożem jego duchowej kultury jak i tem wszystkiem, co człowiek żywy, co pokolenia ubiegłe w pracy rąk swoich, w trudzie myśli i woli wysiłku pozostawiły.

Zaliczając do grona przyjaciół i współpracowników swoich ludzi o znacznej i wypróbowanej wartości naukowej, „Ziemia“ daje rękojmię, że treścią swą wznosić się będzie coraz wyżej ku szczytom swego zadania.

Z drugiej strony w szeregu drobnych przyczynków, nadsyłanych przez ludzi, obeznanych ze sprawami i zjawiskami miejscowemi, „Ziemia“ wyświetla niejedyn szczegół, nieuwzględniauy dotychczas w najbardziej nawet szczegółowych monografiach.

„Ziemia“ jest obficie i pięknie ilustrowana, kładąc wogóle nacisk na, schludną i wykwinną szatę zewnętrzną.

Z rzeczy obcych daje „Ziemia“ -- dla urozmaicenia i porównania — przykłady lub streszczenia prac wszechświatowej doniosłości oraz krótsze, ulotne wrażenia pisarzy polskich.

„Ziemia“ wychodzi od 1. stycznia 1910 roku.

Adres redakcyi i administracyi: **Warszawa**, Al. Jerozolimskie 29—1
Filja Administracyi „Ziemi“ na Galicję: **Kraków** ul. Felicjanek 11, II.

Przedpłata w warszawie rocznie 5 rb., półrocznie 2 rb. 50 kop. Za odnoszenie do domu dopłaca się 15 kop. kwartalnie.

Z przesyłką pocztową rocznie 6 rb. 50 kop., półrocznie 3 rb. 30 kop. kwartalnie 1 rb. 65 kop.

Za granicą rocznie 8 rb. (20 koron, 18 marek. 22 franki).

Cena numeru pojedynczego 15 kop.

Cena ogłoszeń: za wiersz jednoszpaltowy petitu na I. stronie okładki 30 kop; na trzech pozostałych 15 kop.

Nadesłane na ostatniej stronie tekstu za wiersz petitu 60 kop.

Prospekty i numery okazowe na każde żądanie gratis.



Przedpłata roczna:
w Warszawie 3 rb.
z przesyłką poczt.
4 ruble.

„Prąd“
Miesięcznik społeczny
i literacko-naukowy.

Adres Redakcyi
i Administracji:
WARSZAWA,
Warecka 10 m. II.

„Prąd“ jest pismem młodych którzy postawili sobie za cel kształcenie charakterów i uświadomienie społeczne w duchu chrześcijańskim i narodowym. =====

„Prąd“ przedewszystkiem uwzględnia sprawy społeczne i związane z niemi zagadnienia etyczne. =====

„Prąd“ stojąc na gruncie chrześcijańskim i narodowym, nie jest rzecznikiem żadnego stronnictwa politycznego.

„Prąd“ szeroko uwzględnia sprawy studenckie i uniwersyteckie. =====

„Prąd“ informuje w kwestiach naukowych, pedagogicznych i samokształcenia. =====

„Prąd“ do każdego numeru dołącza specjalny dodatek p. n.
„DZIAŁ MŁODZIEŻY“.

Administracja w Warszawie wysyła prospekty bezpłatnie, a numery okazowe po otrzymaniu 7-o kopiejkowej marki na koszty przesyłki.

Redaktor
i Wydawca
Adam
L. Szymański.

Przedpłata roczna zagranicą 10 koron;
9 marek; 11 frank.;
2 dolary 10 ct.;
9 szylingów.